



# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

- 3 Po trzech latach sukcesów (Stefan Wenta wśród paryskich tancerzy)
- 7 Zaczęło się od zera (o dorobku polskiej kinematografii)
- 9 List z Belgii (nauka o Polsce)
- 15 Wesóło, serdecznie, przyjaźnie (na spotkaniach gwiazdkowych)
- 18 Cios jeszcze nie padł (Władysław Kopeć boksuje)



FP 2373

Nr 7 (175) • 19 LUTEGO 1961 • CENA 0.40 NF  
FEVRIER 1961 • PRIX 0.40 NF

Małe normandzkie miasteczko Potigny, w departamencie Calvados, liczące półtora tysiąca ludności polskiej (na ogólną liczbę 3 tysięcy mieszkańców), ma prawdziwą polską szkołę. Obecnie na ławach tej szkoły siedzą dzieci tych, którzy byli pierwszymi jej uczniami





### Z wiatrem w zawody

Najkorzystniejsze warunki dla uprawiania w Polsce trudnego sportu bojerowego ma rejon Wielkich Jezior Mazurskich. Zjeżdżają tu miłośnicy bojerów z całego kraju. Na jeziorze w Turowie ćwiczą bojerowcy z Opola. Przy dużych przestrzeniach łącznik na skuterze jest niezbędny



### MISTRZ

Nie wierzycie, że jestem mistrzem? Jeźdź, jak mała kto, a gdy dorosnę przekonacie się, że pojedę na którąś Olimpiadę



### Piękna inscenizacja w Libos

Na uroczystościach gwiazdkowych dzieci polskie prezentowały wiele starannie przygotowanych wierszy, pieśni i tańców, a nawet dłuższych widowiskowych inscenizacji. Nauczycielom i opiekunom dzieci należą się najwyższe wyrazy uznania za rozbudzenie w dzieciach zamiłowań artystycznych wyrażanych w pięknym polskim języku. Oto inscenizacja pt. „Sen” w wykonaniu dzieci z Libos



### Mikołaj z akordeonem w Ivry

1000 osób przybyło do wielkiej sali teatralnej w Ivry na uroczystość gwiazdkową. Dużo radości sprawił dzieciom Dziadek Mikołaj. Z trudem wgramolił się na scenę, wziął do rąk akordeon i zaczął dziarsko przygrywać do tańca i śpiewu. Potężnie brzmiał chór pod dyrekcją samego Dziadka Mikołaja

### Gabinet osobliwości

Taki tytuł nosi kolejny program Wrocławskiego Teatru Pantomimy opracowany wg scenariusza i w reżyserii Henryka Tomaszewskiego. Na zdjęciu: aktorka Ludmiła Dąbrowska



### Troska o sztukę ludową

Sekcja Badań Plastyki Ludowej Instytutu Sztuki w Krakowie prowadzi studia nad ciekawymi okazami sztuki ludowej z różnych dziedzin garncarstwa, kowalstwa, tkactwa, rzeźby i innych



### JUBILEUSZ CHEMIKÓW

W Zabrze odbył się jubileuszowy zjazd pracowników polskiej chemii poświęcony uczczeniu 40-lecia istnienia Związku Zawodowego Chemików i omówieniu dorobku polskiego przemysłu chemicznego. W obradach wziął udział serdecznie witany I sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka, były działacz Związku Pracowników Chemii

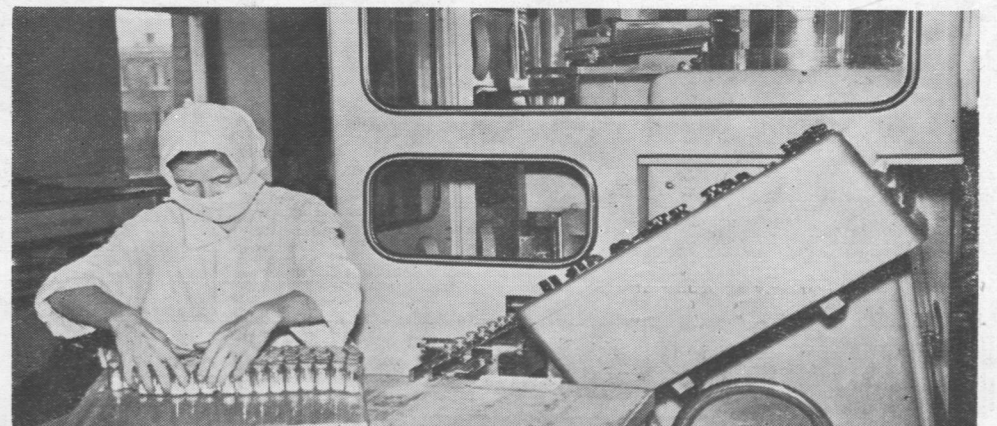
### Nagroda dla małej Yvette

Marzeniem 12-letniej Yvette Sauvage z Ournus (Francja) jest zostać archeologiem. Usłyszawszy apel UNESCO o ratowanie starożytnych świątyń w Nubii przed zalaniem falami Nilu, zwróciła się do muzeum Luwru z zapytaniem, gdzie może przesłać swoje oszczędności, by w ten sposób przyczynić się do akcji UNESCO. List został przetłumaczony na wiele języków i szeroko rozkolportowany, a mała Yvette wraz z matką otrzymały zaproszenia na dwutygodniowy pobyt do Kairu. Oto pierwsze spotkanie w muzeum w Kairze Yvette ze starożytnym posągami egipskim



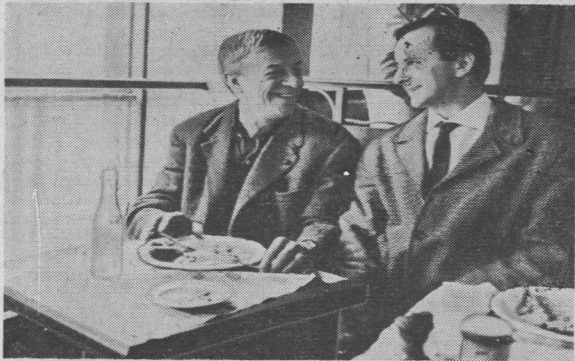
### Polskie antybiotyki zdobywają świat

W Tarchominie koło Warszawy rozpoczęto w roku 1952 produkcję chloromycetyny, w 1957 — oxytetracyliny, w 1958 — chlorocykliny i debycyliny, w 1960 — streptomycyny, a wkrótce również i neomycyny. Polska, która zawsze była importerm leków, teraz część cennych i poszukiwanych antybiotyków sprzedaje za granicę





# PO TRZECH LATACH SUKCESÓW



Praca pod kierunkiem profesora Gzowskiego sprawiała Stefanowi Wencie specjalną satysfakcję. Zegnąjąc go i dziękując za pomoc p. Wenta podkreślił wielkie korzyści artystyczne, jakie odniósł w czasie pobytu w Paryżu

**S**TEFAN WENTA przyjechał do Paryża przed 3 lata, aby nawiązać kontakt z baletem francuskim i choreografami paryskimi. Tancerz i choreograf z Państwowej Opery Warszawskiej, jeden z pierwszych stypendystów — tancerzy, pracował tu przez trzy lata wytrwale pod kierunkiem światowej sławy choreografów, jak Wiktor Gzowski, czy Jegorowa. Wracając do Warszawy na dawne stanowisko wspomina Stefan Wenta minionie trzy lata wyczerpanej pracy i wielkich korzyści artystycznych.

Pobyt Wenty za granicą był nie tylko latami studiów. W drodze z Warszawy do Paryża tańczył przez miesiąc „Jezioro Łabędzie” Czajkowskiego z Olgą Sawicką w Pradze, odnosząc olbrzymi sukces. W Paryżu, po paru zaledwie tygodniach pobytu, zaczął otrzymywać liczne propozycje występów. Tańczył w Salle Pleyel razem z gwiazdami Opery Paryskiej, występował przed telewizją paryską (balet Debussy'ego „Petite Suite”, choreografia S. Wenty) i wreszcie przyjmawszy engagement „Théâtre d'Art du Ballet” na pierwszego tancerza zespołu, objechał z nim pół świata. W latach 1958—60 tańczył Stefan Wenta na największych scenach Europy — Włoch, Szwajcarii, Grecji, Niemiec, Luksemburga, Szwecji, Norwegii, Portugalii, a potem Bliskiego i Dalekiego Wschodu — Libanu, Iranu, Egiptu, Indii, Chin, Japonii, Filipin, Indonezji...

Egzotyka, liczne wrażenia, poznawanie tańca ludów tyłu odległych krajów... Księżniczka japońska, Kiroko Nakaima, która nie opuściła żadnego z trzynastu występów baletu europejskiego w Tokio, była olśniona tańcem polskiego artysty.

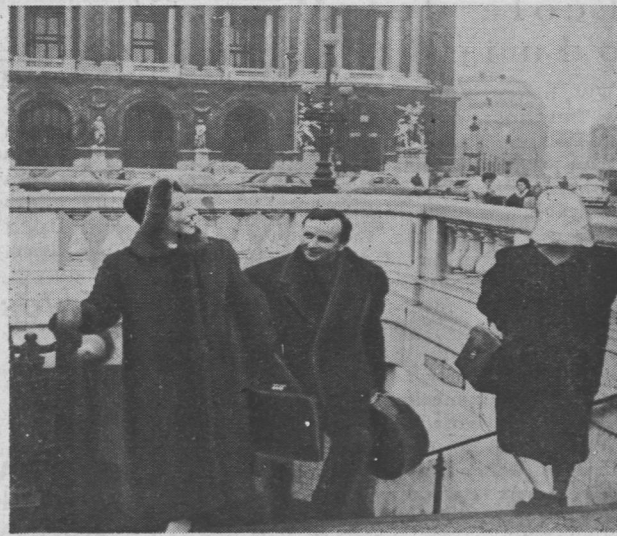
Jednak ani sukcesy artystyczne, ani niezwykła atmosfera Paryża, tak silnie działająca na cudzoziemców, nie wpłynęły na zmianę planów Stefana Wenty. Będzie znowu tańczył w Operze Warszawskiej i będzie opracowywał program dla baletu kameralnego Opery na tournée zagraniczne.



Nie ma trudniejszego terenu dla tancerza niż Paryż. Ale talent i pracowitość polskiego tancerza zapewniły mu i sukcesy sceniczne i przyjaźń wielu artystów, wśród nich Yvette Chauviré. Właśnie Yvette Chauviré — gwiazda baletu Opery Paryskiej — i najwybitniejsi artyści Francji zorganizowali wspaniałą imprezę reprezentacyjną pod nazwą „Prestige et Panache de la France”. Wśród występujących było jedno tylko nazwisko cudzoziemskie: Stefan Wenta



Wraz z Lycette Darsonval, primabaleriną Opery Paryskiej, Stefan Wenta odniósł sukcesy na wielu scenach Afryki i Bliskiego Wschodu. Przez rok 1960 był wyłącznym jej partnerem. Lycette Darsonval zdobyła przed wojną w Warszawie I nagrodę tańca klasycznego. Odjeżdżającemu obiecała rewizytę — jeszcze w tym roku wybiera się do Polski



Odprowadzając po raz ostatni Yvette Chauviré do Opery, Stefan Wenta żegna uosobienie najpiękniejszych tradycji baletu francuskiego. Oczywiście z nadzieją na ponowne spotkanie



## Z obrad Komitetu Tysiąclecia w Paryżu

## POLONIA BUDUJE SZKOŁĘ W KRAJU

W sobotę 4 lutego br. odbyło się w sali Patronage Laique w XV okręgu Paryża zebranie Komitetu Tysiąclecia Polski, w którym uczestniczyło ponad 100 osób. Zebranie otworzył mecenas Tadeusz Jagoszewski, prezes Komitetu, witając przybyłych Rodaków, po czym sprawozdania z dotychczasowej działalności wygłosili: prezes, sekretarz i skarbnik Komitetu.

Mówcy stwierdzili, że zbiórka pieniędzy na stypendia dla polskiej młodzieży odbywającej studia na uniwersytetach francuskich była pierwszą akcją, jaką podjęto we Francji dla uczczenia Tysiąclecia Polski. Akcja ta rozwinięła się szybko dzięki zainteresowaniu i ofiarności wychodźstwa i w obecnym roku akademickim przyznane zostały już dwa stypendia: studentce literatury z Nancy i studentowi nauk politycznych z Paryża.

Komitet Tysiąclecia zainicjował również zbiórki na budowę szkoły Tysiąclecia w Lidszbarcu Warmińskim w województwie olsztyńskim. Akcja ta spotkała się z gorącym poparciem poważnej części Polonii francuskiej. Niestety, zebrane fundusze nie są jeszcze wystarczające. Jest wielu Rodaków, którzy nie zadeklarowali jeszcze żadnej kwoty na ten cel. Oczekuje się więc, że wszyscy Polacy, którym bliska jest sprawa rozwoju szkolnictwa w Kraju, wezmą czynny udział w akcji zbiórki. (Kwoty na budowę szkoły Tysiąclecia Polski można składać na konto Komitetu Tysiąclecia, PKO Paryż 786, z zaznaczeniem:

na Fundusz Budowy Szkoły Tysiąclecia).

Komitet Tysiąclecia projektuje w bieżącym roku: organizowanie wycieczek do Polski, urządzenie imprez związanych tematycznie z Tysiącleciem, seansów filmowych, wystaw itd.

Nad sprawozdaniem zarządu rozwinęła się dyskusja, w której brali udział m. in. pani Laks, p. Neyman i pani Lachowa. Wnioski dotyczyły dalszego rozszerzenia działalności Komitetu.

Po zebraniu odbył się seans filmowy. Wyświetlono pełnometrażowy film polski „Anatol szuka miliona” oraz krótkometrażówkę o zwyczajach i obchodach gwiazdkowych w Polsce.

Przed zebraniem i podczas przerwy odbyła się sprzedaż polskich wyrobów ludowych.

ZEBRANIE STOWARZYSZENIA  
ODRA-NYSA  
w Saint-Etienne

W sobotę 4 lutego br. odbyło się w Saint-Etienne zebranie Stowarzyszenia Obrońców Granic na Odrze i Nysie. Omówiono działalność Stowarzyszenia na terenie Saint-Etienne w ostatnim okresie oraz plany pracy na najbliższą przyszłość. Uchwalono również rezolucję, z tekstem której wydelegowany zostanie jeden z członków na zebranie Rady Krajowej w Paryżu.

W grudniu ubiegłego roku zorganizowano w Saint-Etienne wystawę o Ziemiach Zachodnich, która cieszyła się dużym powodzeniem wśród Rodaków i ludności francuskiej.

Staraniem Stowarzyszenia w dniach od 20 do 25 lutego br. wyświetlane będą w Saint-Etienne, Beaulieu, Roche-la Molière i innych miejscowościach polskie filmy.

W Cité Jeanne d'Arc (Moselle) zorganizowany został ostatnio wieczorek noworoczny. Gości przybyło wielu i wszyscy bawili się wesoło. Podjęmowani byli polskim plackiem (wypiekiem pana Ratajczaka) oraz kawą. Na wieczorku wręczono wszystkim starcom paczki.

Organizatorem, a zwłaszcza p. Bartnikowskiemu, starcy wyrażają słowa podziękowania za tak miły wieczór.



## SZANOWNNA REDAKCJO!

Serdecznie dziękujemy za reportaż o Bochni. Sprawili nam to miłą niespodzianką. Oczekujemy dalszych. Życzymy Szczęść Boże w pracy.

CZYTELNICZY Z HTE-GARONNE

DO REDAKCJI  
„Tygodnika Polskiego”

Byłem zaskoczony wiadomością, że w Orleanie nie ma szkoły polskiej. Czyżby tak liczna Polonia orleańska zerwała duchową więź z macierzystym krajem, że nie dba o to, by jej potomstwo znało język polski? Takie pytanie nasunęło mi się w czasie uroczystości gwiazdkowej dla dzieci polskich, która odbyła się w sali miejscowego syndykatu chrześcijańskiego. Dzieci było dużo, sala wypełniona po brzegi Rodakami. A więc jednak ciągną do swójkiej gromady. Mimo że szkoła nie istnieje, urządza się gwiazdkę, ponieważ taki jest zwyczaj.

Wiele ma do zawdzięczenia miejscowa Polonia długoletniemu działaczowi, znanemu zarówno Polakom, jak i Francuzom, p. Ciechelskiemu. To on właśnie wraz z małżonką organizuje różne polskie uroczystości i propaguje polską kulturę ludową wśród społeczeństwa francuskiego. Dzięki jego staraniom „L'Association Populaire” organizuje w lutym „Quinzaine” filmu i książki Polskiej. P. Ciechelskiemu przychodzi zawsze z pomocą polski konsul w Paryżu. Korzystając z pośrednictwa konsulatu, na gwiazdkę w Orleanie sprowadzono zespół śpiewu i tańca Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes (Aube).

Półtorej godziny trwa program w wykonaniu zespołu z Troyes. Szczególnie podobały się polskie tańce w wykonaniu p. Wacława Procha i p. Heleny Kazimierskiej. Dużo uznania wyrazili zgromadzeni państwu Kowalczykom, Jean-Claude Lannion i Edith Kazubskiej.

Na uroczystości obecny był konsul generalny PRL w Paryżu, p. Wychowaniec. W przemówieniu zapoznał on zebranych z sytuacją w Kraju, nie ukry-

wając i ujemnych stron. Rodacy podziękowali oklaskami konsulowi za jego otwarte słowa. Starzy emigranci nie mogą się jeszcze pozbyć całkowicie nieufności w stosunku do tych, którzy opowiadają im o życiu w Kraju. Kilka lat nieprzejaznej obecnemu rządowi Polski propagandy prasy emigracyjnej i ludzi nazywających się „niepodległościowcami” utrwalilo wiele uprzedzeń i obaw. Miejmy nadzieję, że ta nieufność i niewiara zagną zupełnie.

Obecny

## DROGA REDAKCJO!

Nawiązując do mojego listu zamieszczonego w 47 numerze Tygodnika z ub. roku, cieszę się, że moje skromne spostrzeżenia znalazły taki miły odzew w Redakcji. To naprawdę przyjemnie, żeśmy się dobrze zrozumieli, bo przecież nasz cel i usiłowania są wspólne.

A teraz o czymś innym. O czym? O gwiazdce. A jeśli już o gwiazdce, to i o naszych polskich dzieciach, o ich zespole i trudzie w przygotowaniu tych dorocznych spotkań. W Courcelles uroczystość gwiazdkowa odbyła się 22 stycznia. Po przemówieniach oficjalnych dzieci chóralnie odpiewały koledy. A potem były deklaracje. Wierszyk pod tytułem „Parasol” powiedziała bardzo ładnie Krystyna Wasilewska, a drugi pt. „Mała gospośka” — Zosia Adamczyk, następnie chłopiec deklarował wierszyk pt. „Mamo” i cała trójka otrzymała zasłużone brawa.

Drugim punktem programu była inscenizacja pt. „Idzie Maciek przez wieś”. Były także tradycyjne jasełka, a potem tańce. Mimo że w ten pełen wrażeń wieczór gwiazdor nie przyszedł osobiście, to jednak wszystkie dzieci otrzymały paczki ze słodyczkami.

Należy jeszcze dodać, że dzieci chętnie uczą się języka polskiego i polskich pieśni, a my, dorośli, cieszymy się, że to nowe pokolenie — urodzone i wychowane na obczyźnie — mówi jednak językiem ojczystym i kocha Polskę.

Łączę wyrazy szacunku i przesyłam pozdrowienia.

KRYSTYNA KACZMARKOWA  
43, rue R. Briquet, Courcelles-les-Lens  
(P. de C.)

## Z prasy polonijnej

Antypolska  
rewizjonistyczna  
propaganda niemiecka  
w Australii

Tygodnik Polaków w Australii i Nowej Zelandii „Wiadomości Polskie” przynosi na pierwszej stronie fotokopię ulotki propagandowej, wydanej przez ambasadę Niemieckiej Republiki Związkowej w Australii i pisze na ten temat, co następuje:

„Publikujemy ulotkę ambasady niemieckiej w Kanberze, która zachwala swój serwis informacyjny „German News”, a dla lepszego zobrazowania kierunku swojej działalności podaje poglądową mapkę świadcząca o „krzywdzie i niesprawiedliwości”. Na tej mapie ziemie polskie (choć do ziemie zachodnie i północne — przyp. red.) są oznaczone jako „Tymczasowo administrowane” przez Polskę.

Zapytujemy ambasadę... „Jeśli grabieżcy odebrano zarobowane mienie po latach nieprawnego posiadania, czyją stanowi ono własność? Czy grabieżcy, czy też prawowitego dziedzica?”

Dla ułatwienia właściwej odpowiedzi podajemy szereg historycznych mapek z okresu ostatnich 1000 lat.”

Istotnie, redakcja „Wiadomości Polskich” zamieściła pt. „Drang nach Osten” wielomówiące mapki ukazujące granice Polski z r. 1018, 1255, 1637, 1795 (tzn. po trzecim rozbiorze), 1939 i 1945.

„Wiadomości Polskie” wskazują w artykule wstępnym na konieczność przeciwdziałania ze strony Polaków propagandzie rewizjonistycznej w Australii. Postulat ten wysuwany przez redakcję już od lat w formie konkretnej propozycji wydawania biuletynu w języku angielskim był akceptowany przez kolejne zjazdy Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii. Jednakże — jak podkreśla pismo — na przeszkodzie w realizacji tych uchwał stawał dotychczas brak potrzebnych funduszy.

## Powiedz

znajomym  
i przyjaciółom!

Wszyscy Czytelnicy, którzy do 28 lutego 1961 roku będą mieli opłaconą co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika” (licząc od 1 stycznia 1961 r.), otrzymają w formie jednorazowej premii ciekawą polską powieść (za zwrotem kosztów przesyłki). Przypominamy, że prenumerata „Tygodnika” wynosi:

kwartalnie — 4 NF  
półrocznie — 7 NF  
rocznie — 13 NF

Koszt przesyłki książki wynosi 0,90 NF, którą to kwotę prosimy przekazać w znaczkach pocztowych pod adresem naszej redakcji: 23, rue Taitbout, Paris IX.

Opłacisz prenumeratę —  
otrzymasz książkę

## Odczyt w Cluny o Polsce

80 studentów  
Ecole des Mines  
odwiedzi Kraj

W historycznym opactwie w Cluny w Burgundii odbył się ostatnio odczyt o Polsce. Prelegentem był profesor Jean Baumgartner d'Alligny, znany powszechnie wykładowca historii cywilizacji w Institut National des Sciences Appliquées. Zabytkowe opactwo jest obecnie siedzibą Ecole Supérieure des Mines et des Arts et Métiers. Na odczyt obecnych było 300 studentów i profesorów, dla których wyświetlono również kilka polskich krótkometrażówek.

Studenci kończący uczelnię w tym roku wybierają się jeszcze przed Wielkanocą do Polski. Wspólnym staraniem Office du Tourisme Universitaire oraz Związku Studentów Polskich zorganizowana zostanie 12-dniowa wycieczka 80-osobowej grupy studentów i profesorów.

BIURO PODRÓŻY  
TRANSTOURS

podaje daty

## ZBIOROWYCH WYJAZDÓW

## NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWRÓT	WYJAZD	POWRÓT
28 marca	27 kwietnia	11 lipca	10 sierpnia
2 maja	1 czerwca	18 lipca	17 sierpnia
23 maja	22 czerwca	25 lipca	24 sierpnia
6 czerwca	6 lipca	1 sierpnia	31 sierpnia
13 czerwca	13 lipca	8 sierpnia	7 września
27 czerwca	27 lipca	15 sierpnia	14 września
4 lipca	3 sierpnia	22 sierpnia	21 września
4 lipca	3 września	12 września	12 października

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje

## TRANSTOURS

19, rue de la Michodière, Paris 2<sup>o</sup>

Tel. RIC-77-40

## LORRAINE-VOYAGES

6, rue François-de-Curel  
METZ (Moselle)

## J. ROSKOSZ

53, rue des Arts  
LILLE (Nord)



## GDAŃSK

## coraz większy i piękniejszy

Rośnie nowa dzielnica mieszkaniowa Gdańska nazwana Przymorze. W siedmiu blokach nowego osiedla mieszkaniowego Gdańska — Przymorze zamieszkały już 184 rodziny. W trakcie budowy znajdują się dalsze bloki spółdzielczego osiedla, liczyć ono będzie 40 tysięcy mieszkańców. Na zdjęciu: fragment nowego osiedla



Szybko rozbudowujący się Gdańsk liczy obecnie ponad 300 tys. mieszkańców. Warto przypomnieć, że w 1939 r. zniemczone Wolne Miasto Gdańsk miało tylko 250 tys. mieszkańców. Bezpośrednio po wyzwoleniu w 1945 r. w Gdańsku było tylko 95 tys. osób. Stanowiąc nieprzerwany już prawie ciąg zabudowy tzw. Trójmiasto, czyli Gdańsk-Sopot-Gdynia, ma w tej chwili ponad 480 tys. mieszkańców, a jego rozwój wskazuje na to, że do 1965 roku mieszkać tu będzie około 600 tys. ludzi

## „Cordon Bleu” dla Żywuca

Pierwszym produktem przemysłu polskiego, wyróżnionym międzynarodowym znakiem najwyższej jakości: literą Q w niebieskim trójkącie — jest piwo ze stuletniego browaru w Żywcu. Piwo żywieckie importują od dawna — Anglia, Stany Zjednoczone i Kanada, w ostatnich latach piwo to podbiło także kraje Półwyspu Bałkańskiego i Afryki. Niebieski trójkąt utworuje mu drogę na pewno do smakoszy wielu innych krajów.

## Ślubni wynalazcy

W uprzyjemnianiu chwili zaślubin nowożeńcom urząd stanu cywilnego w miasteczku Gorze na Dolnym Śląsku jest niezmiernie popularny. Tu właśnie po raz pierwszy w Polsce zastosowano podczas ceremonii muzykę — „Marsz weselny” Mendelssohna z taśmy magnetofonowej. Tutaj obecnie obok sali, w której odbywają się uroczystości, urządzono mały bar, w którym nowożeńcy i świadkowie wychylają tradycyjną lampkę wina za „szczęście na nowej drodze życia”.



## Nowy kombajn węglowy

Zespół inżynierów z Bytomia, kierowany przez docenta Jerzego Rabsztyna, zbudował prototyp supernowoczesnego kombajnu węglowego dla tzw. obudowy kroczonej. Pierwszy egzemplarz zdał egzamin na piątkę w kopalni „Dymitrow”.

Włączona w ruch przez jednego tylko kwalifikowanego górnik obudowa posuwa się wzdłuż ściany urabianej przez kombajn. Łącznie z obsługą kombajnu załoga na ścianie węglowej nie przekracza 7—8 górników. Przy jej zastosowaniu na 150-metrowej ścianie można wykonać 5—6 cykli na dobę, a więc wydobyć 3—4 razy więcej węgla niż ze ścian nawet w dużym stopniu zmechanizowanych.

Jeszcze w tym roku kilka kopalni ma otrzymać takie maszyny.

## 82 doktoraty, 175 rozpoczętych przewodów

W imponującym tempie rośnie liczba osób, które uzyskały na Politechnice Wrocławskiej stopień doktora nauk technicznych. 30 osobom ten tytuł nadano w latach 1945—1955, a 52 — w latach

1955—1960, przy czym w jednym tylko roku 1960 liczba nowo promowanych doktorów wyniosła 23.

Najwięcej doktorów nauk technicznych wyszło z wydziału chemii, bo np. 7 w latach 1955—1958, a 15 w latach 1958—1960. Na drugim miejscu uplasowały się na równi wydziały łączności i budownictwa, mające po 10 doktorów, na trzecim wydział elektryczny z 8 doktorami.

Należy podkreślić, że liczba doktorów nauk technicznych — wychowanków Politechniki Wrocławskiej — zwiększył się wydatnie w najbliższym czasie, bowiem ostatnio otwarto tu aż 175 przewodów doktorskich. Najliczniej reprezentowany jest tym razem wydział mechaniczny z 57 doktorantami, wydział chemii z 35, elektryczny z 32 i łączności z 22.

## Tajemnice starego refektarza

Zabytkowe komnaty zamku biskupów warmińskich w Lidzbarku, pamiętające i czasy Mikołaja Kopernika, i czasy Ignacego Krasickiego, podane zostały pieczołowitej konserwacji. Remont objął pierwsze piętro obszernego zamku, w którym po przeprowadzeniu renowacji urządzona zostanie wystawa poświęcona Ignacemu Krasickiemu, którego 160 rocznica zgonu obchodzona jest w tym roku w ramach Tysiąclecia.

W czasie prac remontowych w jednym z refektarzy odkryto w ścianie łuki zamurowanych gotyckich drzwi oraz cenne malowidła.

Zakończenie robót konserwacyjno-remontowych nastąpi w marcu.

## Ostatnia waliza złota

Tylko tyle złota, ile zmieściłoby się w walizce, wydobyto w ubiegłym roku w kopalni „Arsen” w Złotym Stoku w woj. wrocławskim. To też kopalnia w marcu zakończy swój żywot. A trwał on niekiedy, aż tysiąc lat. W Złotym Stoku już w X wieku jeńcy i niewolnicy pierwszych Piastów wydobywali z tutejszego potoku bryłki i złoty piasek.

## Żywa nieboszczka

Czego nie wymyślą naciągacze, żeby wycisnąć więcej dolarów od „bogatego wujaszka” z Ameryki! Kiedy pewna rodzina w Krakowie dowiedziała się, że „wujaszek” postanowił wstrzymać przesyłki, bo sam znów nie jest taki bardzo bogaty, a dostał właśnie informacje o niezłej sytuacji materialnej krewnych w kraju — zbuntowała się i przygotowała „niezawodny” zamach na kieszeń dotychczasowego dostawcy dolarów.

Zainscenizowano śmierć matki. Położyła się do trumny,

rodzina ubrała się na czarno i wezwano fotografa. Gdy ten po wykonaniu zdjęcia spytał o potrzebną ilość odbitek — mąż „zmarłej” zażądał jednej dla siebie i jednej do wysłania „wujciovii z Ameryki”. Nagle z trumny odezwała się „nieboszczka”: Dla mnie też jedną!

Nie uprzedzony fotograf, nieprzytomny ze strachu, w panicznej ucieczce złamał sobie nogę. Obecnie zaskarżył „dowcipną” rodzinę do sądu. „Wujek” też chyba się dowiódł o tę błazenadzie i tym razem rzeczywiście raz na zawsze umarł — dolary.

## LEKCJE TELEWIZYJNE

Już od marca polska telewizja wprowadza lekcje telewizyjne dla szkół. Będą one nadawane 3 razy w tygodniu po pół godziny, dzieci będą je oglądały, oczywiście, w obecności i pod kierunkiem nauczycieli. Program jest związany ze szkolnym programem lekcyjnym w zakresie języka polskiego, historii, fizyki, chemii, biologii i geografii. Szczególnie w ramach fizyki i chemii telewizja przyniesie uczniom wielkie korzyści, pokazując im znane tylko z podręczników procesy syntezy chemicznej, mózgi elektronowe, silniki odrzutowe itp. Lecz niewątpliwą atrakcją będą także telewizyjne lekcje historii i polskiego. Na przykład zainscenizowany będzie w Pałacu na Wyspie w Łazienkach „Obiad Czwartkowy” u króla Stanisława Augusta, z udziałem aktorów w rolach sławnych pisarzy i, naturalnie, samego króla.

## 7 DNI w skrócie

**CHORZÓW** — Mocą uchwały Rady Narodowej najstarszy mieszkaniec miasta otrzymuje specjalną rentę 500 zł, a w dniu urodzin 1000 zł. Obecnie miejskim rencistą jest dawny górnik Karol Woźny, który na wiosnę ukończy 100 lat życia.

**SZCZECIN** — 106-osobowy chór Politechniki Szczecińskiej wyjechał na kwiecień do Rzymu, Neapolu i Wenecji na 8 koncertów.

**WALBRZYCH** — W tym roku najstarsza kopalnia węgla kamiennego w Polsce, nazwana im. Thorera obchodzi 400-lecie swego istnienia.

**JASŁO** — Wina, konserwy warzywne, olejki, miód pitny, kompoty itp. produkuje już całkowicie zautomatyzowany najnowocześniejszy i największy w Polsce kombinat owocowo-warzywny, który przerabiać ma rocznie 20.000 ton surowca.

**LUBAN ŚLĄSKI** (Wrocławskie) — Renesansowy ratusz z XVI w. stanie się po odbudowie siedzibą władz miejskich. Do dawnej krasy wrocą również zabytkowe kamieniczki.

**POZNAŃ** — Przygotowania do jubileuszowych XXX Targów Międzynarodowych są w pełnym toku. Po raz pierwszy udział zgłosiły Pakistan i Irlandia.

**BRONOWICE** (Kraków) — Niedzielną atrakcją mają turyści. Mogą teraz co sobotę zwiedzać Ośrodek Badań Jądrowych i oglądać cyklotron.

**GOLUBIE** (Gdańskie) — W tej wiosce Szwajcarka Kaszubska spędziła w tym roku wakacje 1500 osób. Nie dziwnego, że buduje się nową drogę, która przedłuży trasę nad brzegami jezior, oraz kilka obiektów turystycznych.

**GOSLAWICE** (Poznańskie) — W elektrowni zakończono montaż pierwszej zbudowanej całkowicie w kraju turbiny o mocy 50 megawatów — dzieło zakładów w Elblągu.

**GÓRZÓW** — Maszyny dla fabryki kupiono we Włoszech. Można więc mieć nadzieję że gorzowskie makarony i spaghetti będą naprawdę smakować jak włoskie.

**SWARZĘDZ** (Poznańskie) — Miejskowa przetwórcza pierza jest jedną z największych w Europie. 75 proc. produkcji idzie na eksport do Francji, Anglii, Niemiec, Szwecji, USA itd.

**GDAŃSK** — Katedra elektryfikacji rolnictwa politechniki przeprowadza próby ogrzewania gleby prądem. Ten sposób przyspieszy wzrost i owocowanie roślin w inspektach i cieplarniach.

**CZECHOWICE** — Rafineria nafty przekazała część swego terenu miastu. Za pół miliona złotych urządził się park dla wypoczynku i zabawy.

**SOSNOWIEC** — Produkuje się tu nie tylko stal i węgiel, lecz również sweterki w Zakładach Dzielwarskich, które uzyskały specjalną nagrodę Zjednoczenia i uznanie klientów.

**KRAKÓW** — Kilka metrów pod posadzką kościoła Mariackiego znaleziono warstwę spalenizny, przypuszczalny ślad pożaru wzniesionego przez Tatarów w XIII wieku.

**SZUMKI** (Białostockie) — Młody „orzel krzykliwy” — okaz zanikającego gatunku — rzucił się na stado kur i gęsi, a potem na gospodarza. Pan Antoni Zalewski jednak go schwytał i przekazał warszawskiemu ZOO.

**KOZŁE** (Opolskie) — W szpitalu powiatowym otwarto nowy oddział (60 łóżek), który będzie się specjalizował w leczeniu chorób zawodowych pracowników przemysłu chemicznego.

**SWINOUJSCIE** — W przyplażowej dzielnicy znajduje się obecnie w budowie ponad 20 pensjonatów i domów wczasowych (łącznie 3 tys. miejsc).

**JELEŃSKA GÓRA** — Państwowy Teatr Dramatyczny, który powstał w 1945 r. wystawił dwusetną premierę. Ten jubileusz uczczono „Balladą”, Słowackiego.

**LUBIN LEGNICKI** (Wrocławskie) — Fabryka Instrumentów Muzycznych przystąpiła do produkcji poszukiwanych instrumentów — kontrabasów jazzowych, elektrycznych gitar i gitarów.

**KOZUCHÓW** (Zielonogórskie) — Działła tu tajemnicza „Niewidzialna ręka”. Nie jest to jednak gang przestępczy, lecz akcja harcerzy, którym ambicją jest, by nie można ich było przychwycić na gorącym dobrym uczynku.

**KIELCE** — W wielu miejscowościach rozwinęła się hodowla chartów. Hodowcami okazali się kłusownicy. W rezultacie myśliwi walczą przeciwko chartom, a raczej przeciwko ich właścicielom.

**WIRY** (Wrocławskie) — Rozpoczęła się budowa nowoczesnej kopalni magnezytu, którego złoża odkryto niedawno u stóp Słęzy, dawnej świętej góry Słowian.

## Dla twórcy „Krzyżaków”

Mieszkańcy Bydgoszczy uczcili pamięć autora „Krzyżaków”, Henryka Sienkiewicza, granitową tablicą wmontowaną w olbrzymi głaz polny w parku Kochanowskiego. W tym samym miejscu stał niegdyś piękny pomnik Sienkiewicza dłuta wybitnego rzeźbiarza, Laszczki. Pomnik ten zniszczyli doszczętnie hitlerowcy.

Wiele mówi fakt, że ostatnio zakupiła w Polsce film „Krzyżacy” Niemiecka Republika Demokratyczna. Niemiecka prapremiera „Krzyżaków” w Berlinie w końcu czerwca, w niemieckiej wersji językowej, oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem. Film ten był już obiektem ataków niektórych pism zachodnoniemieckich, tym bardziej że niektórzy wybitni politycy NRF noszą przecież insygnia zakonu krzyżackiego.

## Pączkowe pożeganie

Karnawał skończył się, jak zwykle w Polsce, wielkim ogólnym objadaniem się pączkami. Od „Tlustego Czwartku” do Środy Popielcowej w samej tylko Warszawie dzień w dzień wypiekano do miliona i więcej pączków — poza wszelkimi innymi ciastkami i ciastami. Ponieważ do stałego obyczaju należy także zbiorowe jedzenie pączków w fabrykach, biurach, szkołach — Warszawskie Zakłady Gastronomiczne uruchomiły na te dni dla rad zakładowych „pogotowie pączkowe” i udzielały na zamówienia zbiorowe 16 procent rabatu. Telefon „pogotowia” po ulgowe pączki, oczywiście, urywał się, ale i we wszystkich cukierniach stały, jak co roku, długie kolejki wiernych wyznawców tradycji pączkowej.



# WARSZAWSKIE SPOTKANIE „OKRĄGŁEGO STOŁU”



Prezydium spotkania. Od lewej: E. d'Astier de la Vigerie, Jules Moch (Francja), Oskar Lange (Polska)

W Warszawie odbyło się z inicjatywy szeregu zachodnich i wschodnich polityków, działaczy społecznych i intelektualistów międzynarodowe spotkanie „okrągłego stołu”. Terminem tym określa się zasadę przyświecającą tego rodzaju spotkaniom — tę mianowicie, że podczas obrad wszyscy ich uczestnicy posiadają jednakowe prawa w duchu zupełnej równości wszystkich stron.

Tematem spotkania była sprawa rozbrojenia oraz inne problemy w dziedzinie odprężenia i współpracy między Wschodem a Zachodem. Większość uczestników stanowili parlamentarzyści. Ogółem w obradach wzięli udział ludzie dobrej woli z 15 krajów Europy i Ameryki, aby wymienić swoje poglądy i skonfrontować punkty widzenia zarówno co do aktualnych zagadnień międzynarodowych, jak i możliwości położenia kresu zimnej wojnie.

Dla naszych Czytelników będzie zapewne faktem interesującym, że z Francji przybyli do warszawską konferencję „okrągłego stołu”: Paul Anxionnaz — b. deputowany i minister, Emmanuel d'Astier de la Vigerie — były minister, Leo Hamon — były senator, profesor uniwersytetu w Dijon, Jules Moch — b. minister i Raymond Schmittlein — deputowany, przewodniczący grupy parlamentarnej UNR, a z Belgii — m. in. senator Henri Rolin, który przewodniczył spotkaniu.

Po obradach uczestnicy uchwaliли we wszystkich omawianych sprawach rzeczowe konkluzje, które dotyczą problemów rozbrojenia, bezpieczeństwa w Europie oraz pokojowego współistnienia. Treść tych konkluzji, omówiona po obradach przez senatora Rolina na konferencji prasowej, opublikowano następnie w prasie.

Jedną z konkluzji w kwestii rozbrojenia głosi, że „państwa powinny uznać konieczność doprowadzenia do powszechnego i całkowitego rozbrojenia włącznie ze zlikwidowaniem wszelkiego rodzaju broni masowej zagłady — nuklearnej, chemicznej i bakteriologicznej — stopniowej redukcji zbrojeń konwencjonalnych aż do rozwiązania sił zbrojnych w poszczególnych krajach i utworzenia międzynarodowej siły policyjnej, sformowanej zgodnie z zasadami karty ONZ i oddanej do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa”.

Omawiając problem bezpieczeństwa w Europie szeroko dyskutowano też sprawę regionalnych porozumień rozbrojeniowych, a tym samym — prośbę polskie, znane pod nazwą Planu Rapackiego (utworzenie strefy bezatomowej w środkowej Europie). Warto też podkreślić, iż w związku z bezpieczeństwem europejskim uchwalono konkluzję, która głosi, że:

„Istniejące granice międzynarodowe powinny być uznane przez wszystkie państwa, a zwłaszcza nie powinno pozostać żadnych wątpliwości co do ostatecznego charakteru granicy polsko-niemieckiej”.

W innej konkluzji uczestnicy spotkania żądają, aby „żadna armia niemiecka, na zachodzie czy wschodzie — bez względu na to czy jest, czy też nie jest częścią składową innych sił zbrojnych — nie mogła posiadać, ani używać broni jądrowej”.

Głównym motywem konkluzji dotyczących pokojowego współistnienia jest idea, że „wszystkie kraje powinny uznać zasady pokojowego współistnienia, proklamowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych”. Jak wiadomo, obejmują one nie tylko wyzreczenie się wojny jako środka polityki na-

rodowej, ale ponadto wymagają czynnej współpracy narodów we wszystkich dziedzinach.

Oceniając spotkanie „okrągłego stołu” Wschód-Zachód ogólnie, stwierdzać trzeba, że już sam fakt takiego międzynarodowego spotkania stanowi cenny wkład w dzieło pokojowej współpracy narodów. Wszyscy uczestnicy obrad wysuwali w stosunkach Wschód-Zachód na plan pierwszy to, co je łączy, a nie to, co mogłoby je dzielić. Niewątpliwie, w szczególne podkreślenie zasługuje również fakt, że wszystkie konkluzje przyjęte zostały przez uczestników spotkania najzupełniej jednomyślnie.

ALP

## PRASA FRANCUSKA o polskich gwiazdkach

Tegoroczne obchody gwiazdkowe nie tylko cieszyły się dużą frekwencją polskiej i francuskiej publiczności, ale także dziennikarzy lokalnej prasy francuskiej. W dziennikach wschodniej Francji spotykamy liczne sprawozdania o uroczystościach gwiazdkowych, ilustrowane zdjęciami.

Gazeta „L'EST REPUBLICAIN” opisując gwiazdkę w Boulogny Saint-Pierre zaznacza, iż miejscowa nauczycielka, pani Kościńska, „zapewniła publiczności wzorową organizację”, a dzieci „pokazując się w strojach regionalnych szczególnie uświetniły scenę”.

O uroczystości w Audincourt ten sam dziennik notuje, że „komitet organizacyjny dobrze przygotował święto, na które, licznie przybyli Polacy”, a program „wywołał ogólny zachwyt”.

Szerzej pisze o tym „LE COMTOIS”: „Każda polska gwiazdka to rzecz godna wielkiego podziwu, udział młodzieży jest coraz liczniejszy... Według naszej oceny, impreza ta urządzana przez tę grupę imigrantów jest jedyną w naszej okolicy, która stawia sobie za cel, abyśmy lepiej poznali i docenili ich stroje, ich folklor. Grupa ta pragnie złączyć co jakiś czas członków tej wielkiej rodziny, jaką przedstawiają, w cześć dla dalekiej ojczyzny i w obcowaniu ze współnymi iedziemi... Organizatorzy prosili nas o poparcie ich apelu do innych stowarzyszeń, do-

## Kronika FRANCUSKA

### De Gaulle—Kennedy

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych podał do wiadomości, że gen. de Gaulle nie planuje obecnie spotkania z prezydentem Kennedy. Francja — dodał rzecznik — nie wystąpiła z żadną inicjatywą w tym kierunku, a normalna droga dyplomatyczna jest wystarczająca dla wymiany francusko-amerykańskiej.

### Giełda mieszkaniowa

Od kilku tygodni działa już oryginalna instytucja — „Bourse d'Echanges de logements”.

Giełda ta centralizuje i rozpowszechnia informacje na temat oferowanych i poszukiwanych mieszkań, jak również uczestniczy przy procedurze pojednawczej w wypadku konfliktu między lokatorem pragnącym wymienić mieszkanie z właścicielem. Wreszcie, z własnej inicjatywy lub na żądanie osób trzecich, giełda może przeprowadzić ankietę i dochodzenia „zgodne z jej misją”.

Giełdą zarządza dyrektor mianowany dekretem rządowym, a zasadnicze decyzje podejmuje rada administracyjna składająca się z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, specjalistów i reprezen-

tantów Stowarzyszenia Merów Francji i Zgromadzenia Przewodniczących Rad Generalnych.

### To nie był „Biały Ptak”

Zanosiło się na wielką sensację. Ostatnio w zatoce na północny wschód od Nowego Jorku rybacy amerykańscy wyłowili szczątki samolotu pochodzenia europejskiego. Eksperci USA nie wykluczali, że chodziłoby może o szczątki „Białego Ptaka”, na którym przed 34 laty słynni lotnicy francuscy, bohaterowie pierwszej wojny światowej, Nungesser i Coli próbowali jako pierwsi na świecie przelecieć Atlantyk.

Był to dzień 8 maja 1927 roku. Duży, biały dwupłatowiec wystartował do lotu z podparyskiego lotniska Le Bourget. Nazajutrz jeden z dzienników paryskich donosił triumfalnie: Nungesser i Coli osiągnęli wschodnie wybrzeże kontynentu amerykańskiego! Niestety, wiadomość była przedwczesna. Wkrótce wiadomo już z całą pewnością, że obaj lotnicy zaginęli.

Odnalezione szczątki zbadano. Jak mogli stwierdzić fachowcy francuscy, wśród których znalazł się konstruktor samolotu inżynier Frechet, nie miały one nic wspólnego z „Białym Ptakiem”. Los Nungessera i Coli'ego pozostał nadal tajemnicą.

### Kadry dla elektrotechniki

Czy wkrótce trzeba będzie zdobywać inżynierów na czarnym rynku? — oto pytanie postawione przez jednego z uczestników konferencji przedstawicieli przemysłu elektrotechnicznego, która ostatnio zakończyła w Grenoble swe obrady. W istocie problem kadr nie przedstawia się różowo.

Przemysł sprzętu elektrycznego zatrudniający obecnie 64 tysiące osób potrzebuje rocznie dopływ 220 inżynierów i 300 techników dla swego normalnego rozwoju. Przemysł elektroniczny oferuje rocznie 400 etatów dla inżynierów. Otóż szanse są niewielkie, aby potrzeby te mogły być zaspokojone.

Ogółem dyplomy inżynierów uzyskało w 1948 r. 3200 kandydatów. W dzień lat później cyfra ta wzrosła do 4.700, aby osiągnąć w roku ubiegłym 5.000. Sytuacja jest tym gorsza, że istniejące już wyższe szkoły inżynierskie nie są w stanie przyjąć dodatkowych studentów z braku miejsc, a budowa nowych szkół, jak w Lille i Tuluzie, uległa opóźnieniu.

Oblicza się, że Francja powinna formować rocznie 13—15.000 inżynierów, aby sprostać potrzebom swego przemysłu elektrotechnicznego i dogonić takie kraje jak Stany Zjednoczone i Związek Radziecki.

### Prof. Kurowski w Nancy

Do Nancy przybył z Warszawy w celu wygłoszenia cyklu wykładów, prof. dr Kurowski, kierownik katedry prawa finansowego Uniwersytetu Warszawskiego. Profesora Kurowskiego zaprosił do Nancy Centre Universitaire Européen.

BM



### KAIR

Ukończone zostały prace nad przebudową Kanału Sueskiego i przystąpiono obecnie do drugiego etapu prac mających na celu m. in. pogłębienie tej ważnej magistrali wodnej do 12 m.

Równocześnie opracowywany jest projekt przeprowadzenia tunelu pod Kanałem Sueskim. Ma on połączyć

Egipt z półwyspem Synajskim. Przepuszczalny koszt budowy tego tunelu wyniesie ok. 4—5 milionów funtów egipskich, tj. ok. 10 milionów dolarów.

### HANOWER

Na targach przemysłowych w Hanowerze (NRF) firma „Osram” wystawiła wysokopiętną lampę ręciovą o mocy 2000 W. Dotychczas lampy tego typu posiadały moc — 50—1000 W.

Nowa lampa, o bardzo silnym strumieniu światłym, może służyć do oświetlania placów, urządzeń portowych, dużych hal przemysłowych itp. obiektów, które wymagają źródeł światła o mocno skupionym strumieniu światłym.

### LONDYN

Według informacji gazety „Sunday Dispatch”, lekarze angielscy wynaleźli skuteczny środek przeciw przeziębieniu.

Zasadniczo chodzi tu o szczepionkę przeciw grypie, zastosowaną po raz pierwszy ubiegłej zimy na szerszą skalę, okazało się jednak, że przyczyniła się ona w ogromnej mierze również do spadku ilości przeziębień.

### SZTOKHOLM

Księżniczka szwedzka, Birgitta, otrzymała 12 tysięcy ofert matrymonialnych wkrótce po tym, gdy w amerykańskim magazynie „Look” ukazało się jej zdjęcie.

Księżniczka Birgitta nie zamierza skorzystać z żadnej z tych ofert, za kilka miesięcy bowiem wychodzi za mąż za księcia Johanna Georga von Hohenzollern-Sigmaringen. Niemniej jednak oferty amerykańskie będzie mogła traktować jako „żelazny argument” w ewentualnych późniejszych „dyskusjach” ze swoim małżonkiem.

### SZANGHAJ

W Chińskiej Republice Ludowej oddano niedawno do użytku trzy nowe linie lotnicze.

Ogólna długość chińskich linii lotniczych, wynosząca w chwili obecnej około 41 tysięcy km, do końca roku 1962 ma przekroczyć 85 tysięcy km.

### WIENIĘ

Rząd austriacki zamierza wprowadzić od wiosny br. ograniczenie szybkości jazdy motorówek na 125 jeziorach. Nie będzie wolno jeździć motorówkami z szybkością większą niż... 50 km/godz.





Scena z filmu „Rok pierwszy”. Nauczycielka (Aleksandra Słaska) wśród byłych żołnierzy Armii Krajowej wstępujących w szeregi Milicji Obywatelskiej



Scena z filmu „Kolorowe pończochy”. Film dotyczy wielu aktualnych i trudnych problemów wychowania i form współżycia współczesnej młodzieży

# Zaczęto się od zera



A TERENIE fabryki sprzętu filmowego stał samolot. Czekał na ładunek, aby jak najszybciej odlecieć z nim razem do Polski. Wreszcie zabrał „świeżo upieczone” kamery i aparaty do rejestrowania dźwięku, a po kilku godzinach lotu sprzęt już rozpakowywano w Łodzi. Działo się to we Francji w 1946 r.

To nie jest początek streszczenia sensacyjnego filmu, lecz wydarzenie autentyczne. Zresztą historia polskiej kinematografii powojennej jest tak bardzo sensacyjna, że kiedyś niewątpliwie doczeka się swego scenarzysty i reżysera.

Sprzęt filmowy kupowała Polska we Francji w czasie ostrej, konkurencyjnej walki firm handlowych, gdy zapotrzebowanie na aparaturę było na całym świecie bardzo duże. Wywiezieniem jej wprost z terenu fabryki wyprzedzono konkurentów, nie łamiąc żadnych przepisów ani nie obalając innych zobowiązań firmy.

Roczna filmowa produkcja Polski wynosiła wówczas: zero. Wytwórnice były zdewastowane. Wszystko odbudowywano od początku. Kierował tymi poczynaniami reżyser Aleksander Ford, ówczesny naczelny dyrektor polskiej kinematografii, dziś nestor polskich reżyserów — twórca „Krzyżaków”.

Powoli, stopniowo przyszły osiągnięcia. Realizowano dwa filmy rocznie, potem pięć, osiem, kilkanaście. Radość była już ogromna. Uruchomiono wytwórnie filmów fabularnych, dokumentalnych, oświatowych w Łodzi, Wrocławiu, Warszawie; zorganizowano wytwórnie filmów kukielkowych i rysunkowych. Otwarto szkołę filmową. Odremontowano i budowano nowe kina. Zaczęła się rozwijać wymiana handlowa z zagranicą.

Wśród filmowców utarła się opinia, iż na rynku międzynarodowym liczy się tylko to państwo, którego kinematografia produkuje co najmniej 20 filmów fabularnych rocznie. Data uroczystej premiery staje się datą urodzin filmu. W 1960 r. weszły na ekrany kin 22 nowe filmy polskie. Tylko fabularne! Bo jeżeli dodamy zrealizowane filmy średnio- i krótkometrażowe — otrzymamy sumę 220 filmów. W tym było 50 filmów dokumentalnych, 50 — rysunkowych i kukielkowych oraz 100 filmów popularno-naukowych.

Polska wzięła udział w 1960 r. aż w 43 międzynarodowych festiwalach filmowych, uzyskując 12 nagród i wiele wyróżnień. Powodzenie na festiwalach jest równoznaczne z powodzeniem handlowym. Zawarto około 150 transakcji handlowych, przy czym sam film „Krzyżacy” został już sprzedany do 20 państw.

Po obliczeniu przeciętnych wyników z ostatnich kilku lat wiadomo, że rocznie Polska zawiera ponad 20 transakcji na filmy dokumentalne, tyleż samo — na filmy popularno-naukowe oraz około 70 transakcji na filmy animowane.

Budżet polskiej Centrali Wynajmu Filmów uzyskał równowagę: polskie filmy zaczęły przynosić dochód. Znaczenie tego osiągnięcia docenimy mając przed oczyma liczbę zakupionych filmów zagranicznych: jest to 180 tytułów rocznie, w tym z samej Francji około 30 filmów długo- i krótkometrażowych.

Na zasadzie wzajemnej bezpłatnej wymiany przychodzą do Polski z całego świata taśmy z kroniką aktualności, m. in. od czterech wytwórni francuskich. Dwa razy tygodniowo na polskich ekranach pojawia się nowa kronika, co sześć tygodni — kronika harcerska, a co trzy miesiące

„Kwartalnik Filmowy Polonia” dla polskich ośrodków zagranicą.

Ale dosyć już liczb. Na zakończenie — parę słów o nowych tendencjach w polskiej kinematografii. W zakresie filmów fabularnych warto zapamiętać, że w 1960 r. pojawiły się interesujące obrazy o dzieciach i młodzieży: „Małe dramaty” i „Kolorowe pończochy” — reż. Janusza Nasfetera, „Szatan z 7 klasy” reż. Marii Kaniewskiej i „Niewinni czarodzieje” reż. Andrzeja Wajdy. Andrzej Munk w „Zezowatym szczęściu” wypróbował nową formę w swojej twórczości — mianowicie groteskę.

Dwa filmy zrealizowano wspólnie z filmowcami niemieckimi: „Milcząca gwiazda”, którą reżyserował Kurt Maetzig, oraz „Spotkania w mroku” reż. Wandy Jakubowskiej.

Tematyka współczesna zajmuje w filmach pierwsze miejsce.

Na podobój świata polską kamerą wyruszyli reżyserzy-dokumentaliści. Reż. Tadeusz Jaworski zrealizował 5 filmów w Afryce. Inni — zajęli się

wyprawą na Hindukusz, reportażem z Kanady i New Yorku; filmy te ukażą się w 1961 r.

Rozwinęła się działalność centrali rozpowożenia filmów oświatowych: otwarto w całym kraju nowe własne kina oświatowe, zwiększono wyjazdy tzw. kin ruchomych do szkół, zakładów pracy, domów kultury.

Osobno i szczególnie życzliwie musimy wspomnieć również filmowy ruch amatorski. Blisko 100 klubów na terenie Polski zrzesza ludzi, którzy po pracy zawodowej biorą do ręki kamerę, montują taśmę, wysyłają swoje filmiki na konkursy krajowe i zagraniczne, zdobywają nagrody i — często wyrastają na zawodowców. Walerian Borowczyk, twórca m. in. eksperymentalnego filmu „Dom” (Grand Prix w Brukseli), zaczął od zabawy taśmą w amatorskim klubie „Warszawa”.

Kinematografia polska zrobiła wiele i ma przed sobą piękną przyszłość.

K. G.

## POLSCY FILMOWCY WE FRANCJI

### ELEGANCKIE KOBIETY I REZOLUTNI TAKSÓWKARZE to wspólna cecha Paryża i Warszawy

NA ZAPROSZENIE sekretarza Cinemathèque Française, p. Henri Longlois, bawili w Paryżu znani twórcy polskich filmów laikowych, Halina Bielińska i Włodzimierz Haupe. Wystawę lalek, fragmentów dekoracji, rekwizytów połączono z pokazem 7 filmów animowanych, stanowiących polski dorobek z lat 1952—59. Wystawa czynna będzie do końca marca, a mieści się w gmachu Cinemathèque, rue Courcelle 82.

— Które z filmów państwa podobały się w Paryżu najbardziej? — zapytujemy reżyserką parę.

— Widowrni na sali najbardziej podobała się „Zmiana warty”. Film ten nadaje też francuska telewizja. Specjalistom przypadły bardziej do smaku filmy „Albo Rybka” oraz „But”. Podczas dyskusji podkreślali, że nie spodziewali się tak śmiałej awangardy w Polsce. Ich zdaniem, realizacja tego rodzaju filmów natrafia we Francji na olbrzymie przeszkody. Producenci niezbyt chętnie angażują się w finansowanie tego rodzaju pionierskich filmów. Poza tym francuscy twórcy filmów rysunkowych byli zdumieni, że za pomocą lalki, zrobionej z kawałków drewna i skóry można wyrazić tyle emocjonalnych treści. Yves Allegret chciał koniecznie zabrać z wystawy lalkę dziewczynki z „Katarynki”.

Włodzimierz Haupe i Halina Bielińska nakręcili w 1960 roku swój pierwszy długometrażowy film pt. „Szczęściarz Antoni”. Premiera tego filmu odbędzie się w marcu b. r.

— Czy państwo już na stałe przetrucili się z krótkiego metrażu na długi?

— W tej chwili kończymy opracowanie scenariusza naszego następnego filmu pełnometrażowego. Będzie to współczesny film sensacyjny, z akcją na sali sądowej, trochę w stylu filmów Cayatte'a. Przeprowadzamy, że nakręcanie rozpoczniemy w kwietniu bieżącego roku. W związku z tym mamy masę pracy.

— Wobec tego, na zakończenie, jakie są państwa najsmilsze wspomnienia z Paryża?

— Z widowisk — bezsprzecznie podobał nam się najbardziej występ Edith Piaf w „Olimpii”. Z przeprowadzonych rozmów — stwierdzenie wielu Francuzów, którzy odwiedzali Polskę, że Warszawa jest podobna do Paryża, gdyż ma dwie wspólne cechy: piękne i eleganckie kobiety oraz taksówkarzy, którzy żartują z pasażerami.

R. Chrzastowski



— A może zamiast lalek użyć pudełek od zapalek? — wspólne koncepcje doprowadziły Bielińską i Haupego do realizacji filmu pt. „Zmiana warty”, który został 6-krotnie nagrodzony, m. in. na Festiwalu Filmowym w Cannes w 1959 roku



# 98 lat życia

Nasza opowieść o najslawniejszym karle świata, polskim szlachcicu Józefie Borusławskim, który żył w XVIII i XIX w., dobiega końca. Tym, którzy nie czytali poprzednich odcinków podajemy, że Borusławski był fenomenem natury, żył bardzo długo, odznaczał się nieprzeciętną inteligencją, znał kilka języków, doczekał się normalnie rozwiniętych córek z kobietą normalnego wzrostu. W młodości dzięki swej protektorce pani miecznikowej Humieckiej wiele podróżował. M.in. bawił na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy i Luneville, a także w Wersalu. Jako 42-letni mężczyzna zakochał się w Warszawie w młodej dziewczynie Izalinie i mimo tysięcy przeszkód dopiął swego, doprowadzając ją do ołtarza. Pomógł mu przy tym król Stanisław August Poniatowski. Po zawarciu małżeństwa Borusławski ruszył w świat. W Wiedniu poradzono mu, aby zarabiał na życie dawaniem koncertów i występami w cyrku. Z kolei wojażował po Irlandii i Anglii, gdzie pozostał do końca życia.

**G**DYBYŚMY do bohatera naszej powieści zastosowali jedno z przysłów — musielibyśmy stwierdzić, iż we wstępnym okresie pobytu w Anglii częściej znajdował się on pod wozem, niż na wozie.

Zdarzyło się, że sytuacja materialna zmusiła Borusławskiego do zawiązania spółki z niejakim markizem Montpellierem. Ten zorganizował w Dublinie (Irlandia) kilka udanych występów, zebrał znaczną gotówkę i... ulotnił się, jak przysiówowa kamfora, a ponieważ pechowe wypadki rzadko kiedy trafiają się pojedynczo — wkrótce potem służący Borusławskich, Włoch, okradł ich doszczętnie. W tym samym czasie żona Karla powiła drugą córeczkę. „Gdyby nie wspomniałobyśmy kilku irlandzkich panów — narzeka Zużu — nie wiem, do czego byśmy doszli w tym nieszczęściu i nędzy”.

Wspomniane wydarzenia spowodowały, że Borusławscy zmuszeni byli pozostać w Irlandii przez kilka lat. Do Londynu powrócili dopiero wiosną 1786 roku. Tutaj doczekali się trzeciej córki — równie normalnie rozwiniętej, jak dwie poprzednie. Teraz już Zużu występował razem z żoną i trzema dziewczynkami, co dość znacznie podnosiło atrakcyjność „koncertów”. Specjalną sympatią cieszyła się Izalinka, którą cenił za odwagę poślubienia karzełka. Ona sama jednak czuła się nieszczęśliwsza z każdym dniem. Niejednokrotnie wyrzucała sobie lekkomyślność przy poślubieniu miniaturowego mężczyzny, nade wszystko jednak gnębiła ją nostalgia za ojczystym krajem.

Tymczasem Zużu zawierał umowy z cyrkami, wędrownymi teatrami, a nawet jarmarczными budami. Zwiększona rodzina wymagała bowiem większych wydatków, a co za tym idzie — i większych wpływów. Dłuższe powrodożenie zapewniły mu wspólne występy z olbrzymem, mierzącym prawie dwa i pół metra.

„Był to bardzo dorodny i kształtny mężczyzna — czytamy we wspomnieniach Karla — twarz miał wielce przyjemną, co rzadko się trafia u takich wielkich ludzi, jego siła odpowiadała wzrostowi. Miał on wtedy 22 lata, ja zaś 47. Poznała nas ze sobą księżna Devonshire. Zdziwienie nasze było wzajemne. Olbrzym zdumiał się na mój widok i przez parę chwil słowa nie wyrzekł. Potem dopiero jakby złożył się we dwoje dla podania mi ręki, w której tuż takich rączek jak moja mógł schować bezpiecznie, i powiedział mi jakiś grzeczny komplement...”

Wszyscy widzowie, a była ich znaczna liczba, orzekli zgodnie, że występy angielskiego Goliata z polskim Dawidem są widowiskiem istotnie niecodziennym i tłumnie chodzili ich oglądać.

Z finansowych tarapatów ratowali niekiedy karzełka co bogatsi rodacy, przybywający do Londynu. O dwojgu z nich tak pisze Zużu w swych pamiętnikach:

„Nie zapomnę nigdy dobroci hrabiego Ogińskiego, który zajął się urządzeniem koncertu dla mnie i część kosztów ze swojej kieszeni opłacił. Nie zapomnę też nigdy wspomniałobyśmy księżnej Lubomirskiej. Pani ta dowiedziawszy się, że nagabywania kilku dawnych wierzycieli zatrzuwają

mi życie, kazała sobie sporządzić spis wszystkich moich długów i wszystkie je zapłaciła...”

Z nazwiskiem księcia Ogińskiego nasi Czytelnicy już raz się spotkali. On to bowiem poznał karzełka w Paryżu i namówił miecznikową Humiecką, aby uczyła go gry na gitarze. Urządzony teraz przez niego koncert w Londynie wydatnie podreperował pustawą kieszeń Borusławskiego i przywrócił mu nadwątloną reputację.

Przyjrzyjmy się z kolei drugiej dobrodziejce Karla. Księżna Izabela Lu-



bomirska była właścicielką szesnastu miast, pięćdziesięciu majątków ziemskich, wielu zamków i pałaców, kopalni, gorzelni i młynów. Ciężko zapracowane przez poddanych pieniądze wydawała z takim szaleństwem, jakby po jej śmierci miał nastąpić potop. Jeździła po całej Europie, stale trzymając rozstawne konie we wszystkich większych miastach. Artystom włoskim i francuskim płaściła 10 lub nawet 20 razy więcej niż tamtejsi bogacze, a kiedy przebywała w Polsce — specjalni kurierzy zawozili jej bieliznę do paryskich pralni. Zapłacenie więc kilkunastu funtów za biednego karzełka nie było niczym innym, jak mało znaczącym epizodem w aż nadto bujnym życiu rozkapryszonej magnatki.

W sumie jednak żywot Borusławskiego był raczej trudny. Wreszcie i do niego uśmiechnął się los. Relacjonuje o tym w sposób następujący:

„W tymże czasie wielu uczonych zaczęło mnie namawiać do ogłoszenia drukiem historii mego życia. Ofiarowali się zbierać prenumeratę. Książę de Galles zapisał łaskawie imię swoje na czele prenumeratorów. Wkrótce zebrało się też dosyć pieniędzy na opędzenie kosztów wydawnictwa”.

Wspomnienia pisał w języku francuskim, a równocześnie przekładano je

na angielski. Ukazywały się one w zeszytach, cieszących się ogromnym powodzeniem. Dochód ze sprzedaży rozwiązał Karłowi wszelkie kłopoty finansowe, a złożone przez niego w bankach angielskich kwoty zapewniły mu spokojną egzystencję przez kilkadziesiąt lat.

Zyskawszy nieco gotówki, Zużu wysłał żonę i trzy dorodne córki do Polski. Pragnął bowiem, by jego dzieci poznały ojczyste strony. I to był początek jego osobistej tragedii. Izalinka, młodsza od męża o ćwierć wieku, obrzydzała sobie dogłębnie pobyt na wyspach. Możliwe, że niemałą rolę odegrała tu przepastna różnica w fizycznej budowie obojga małżonków. Izalinka — mimo wydania na świat trzech córek — nadal zachowywała dziewczęcy wdzięk i urodę, zaś Zużu coraz bardziej upodabniał się do baśniowego gнома. Kiedy więc trafiła się jej okazja opuszczenia Anglii — uczyniła to wręcz skwapliwie. Nigdy tu więcej nie powróciła. Złośliwi twierdzili, że poszukała sobie normalnego wzrostem mężczyzny. Prawdy trudno dociec, później o Izalince zaginęła



▲ Domejko Ignacy Żegota, jeden z najbliższych przyjaciół Adama Mickiewicza, wspólnie z nim więziony w Wilnie za udział w organizacji filomatów, swoim dalszym życiem związał się z Chile, gdzie dla rozgłosu tego kraju położył nieocenione zasługi. Ale i z Francją związany był Domejko przez pewien okres, zanim wyemigrował w zaoceaniczny świat.

Podczas powstania 1831 roku znalazł się Domejko w oddziale Chłapowskiego, brał udział w bitwie pod Szawłami, po której przekroczył granicę i został internowany. Przebywał później w Królewcu, skąd następnie wyjechał do Drezn, a stąd wspólnie z Adamem Mickiewiczem przeniósł się do Paryża, gdzie bawił 6 lat (1832—38). Był Mickiewiczowi wtedy najbliższym przyjacielem, brał udział we wszystkich jego sprawach, służył wszelką pomocą. Imię Domejki — Żegota miało być w pierwszej wersji tytułem do Pana Tadeusza.

Początkowo w Paryżu uczestniczył Domejko w życiu emigracyjnym, zrążony jednak stosunkami wziął się do nauki i studiów przerwanych przed 10 laty. Uczęszczał na wykłady w Sorbonie, Collège de France, Ogrodzie Botanicznym, Konserwatorium Sztuki i Rzemiosł. Studiował matematykę i geometrię wykreślną, chemię analityczną, fizykę, astronomię, mineralogię, botanikę i geologię, niektóre przedmioty — u najlepszych wówczas specjalistów francuskich. Szczególnie pociągał go geolog Elie de Beaumont. Za jego namową wstąpił do Ecole des Mines, którą ukończył w 1837 r. jako inżynier górnik. Dzięki swojej pracy górniczej i geologicznej stanął w rządzie najwybitniejszych górników polskich. Niestety, nie dane mu było pracować bezpośrednio dla Polski, choć marzył o tym, i choć swą pracą dorze zasłużył się imieniu Polski na drugiej półkuli.

Po studiach w Paryżu podróżował jeszcze jakiś czas po Francji, prowadząc badania geologiczne, a równocześnie pisał rozprawę o Polsce i rysował mapy Polski. Podczas poszukiwania rudy dla hut w Alzacji otrzymał ciekawą propozycję i niebawem zaciągnął się w służbę rządu chilijskiego, który mianował go profesorem mineralogii w Conquibo. Odtąd jego związki z Francją miały już inny charakter.

Uczeni francuscy, znając dobrze Domejkę jako fachowca nieprzeciętnej klasy, śledzili z uwagą jego osiągnięcia, cytowali jego prace, geolodzy stawiali go w rządzie wybitnych badaczy, utrzymywali z nim kontakty listowne. Z przeszło 130 rozpraw naukowych Domejko napisał część w języku francuskim, inne w polskim, hiszpańskim i niemieckim.

W Chile sięgnął po największe w nauce tytuły i godności, doczekał się dożywotniej pensji, bardzo dużej sławy, pomników itd. I jeszcze jedno — przez długie lata korespondował z Mickiewiczem i innymi wybitnymi Polakami, przebywającymi we Francji.

**CZYTAJcie KSIĄŻKI POLSKIE!**  
W bibliotece w Paryżu znajdziecie bogaty zbiór

W poniedziałki i piątki między godz. 16 a 19 (od 4 do 7 wieczorem) czynna jest wypożyczalnia książek polskich w Paryżu, 7 rue Crillon, Paris IV-e, métro Bastille albo Sully Morland. Biblioteka posiada do dyspozycji Czytelników bogaty zbiór książek polskich, przede wszystkim powieści.

Korzystanie z wypożyczalni bezpłatne.



# PARYŻ ogląda KRYNICĘ na rue Jacob

Nikiior — mistrz z Krynicy, jest już szeroko znany w Polsce, a nawet poza jej granicami. Dziwak z Krynicy — Nikiior — Matejko, bo taką pieczęć przybija na swoich akwarelach, trafił do naszego potocznego języka. Kiedy widzimy dziwnie namalowany, prymitywny obrazek, mówimy: to taki Nikiior. Jego twórczość przypomina nieco irancuskiego prymitywa — Douanier-Rousseau.

W Paryżu, na rue Jacob, w jednej z małych galerijek, jest wystawa Nikiiora. Właścicielka — gruba dama z cygarem w zębach — powiedziała mi, że posiada około 200 Nikiiorów, że wszystkim się podobają naiwne domki, malowane przez polskiego dziwaka.

Nikiior jest właściwie realistą. Pieczołowicie i starannie odrysowuje wszystkie okna i drzwi, okolone charakterystycznymi dla architektury podgórskiej ozdobami wycinanymi w drewnie. Ale Nikiiorowi nigdy nie wystarcza rzeczywistość. Zawsze ją upiększa, coś dodaje, zmienia mieszając istniejące z nieistniejącym w jedną całość, w obraz.

Na wystawie są nie tylko domy z Krynicy, są również i święci. Święci Nikiiora pracują, jedzą, rozmawiają z ludźmi, jeżdżą taksówkami o kołach ze szprychami i w ogóle zachowują się jak normalni ludzie, tyle że posiadają aureole.

Na ogół wszystkie akwarele są opatrzone podpisami, podobnie jak ludowe ryciny z XIX wieku. Nikiior, nie wiedząc o tym, nawiązuje do dawnych tradycji sztuki ludowej.

Nikiiorowi poświęcono dużo miejsca w polskiej prasie artystycznej. A książeczka Wydawnictwa Literackiego o mistrzu z Krynicy, na-

pisana przez Andrzeja Banacha, doczekała się drugiego wydania.

Akwarele Nikiiora znajdują się w Muzeum Sztuki Prymitywnej w Londynie. Teraz kolej na Paryż. Z. G.

## POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO NAUCZYCIELA

Około trzystu osób zebrało się w dniu 29 stycznia w sali merostwa Mont-Bonvillers (Meurthe-et-Moselle) na uroczystości pożegnania nauczyciela polskiego, p. Józefa Ambroziaka, odchodzącego po 34 latach pracy na emeryturę.

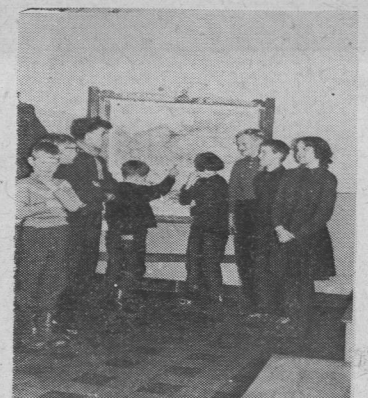
P. Józef Ambroziak przybył do Francji w roku 1927 i rozpoczął pracę nauczycielską w Mont-Bonvillers. Przez klasy jego szkoły przewinęły się dwa pokolenia polskiej emigracji i przedstawiciele ich żegnali teraz ze wzruszeniem opuszczającego placówkę zasłużonego nauczyciela. Dodać należy, że 61-letni p. Ambroziak jest seniorem naszych nauczycieli w szkolnictwie polskim we Francji. (O ciekawym, pełnym poświęcenia sprawom polskim życiu p. Ambroziaka pisaliśmy w ubiegłym roku).

W zastępstwie chorego mera żegnał p. Ambroziaka jeden z zastępców mera miejscowości Mont-Bonvillers, a w imieniu konsulatu polskiego w Nancy — p. Stanisław Markiewicz, który wręczył nauczycielowi dwa zadedykowane albumy pamiątkowe: od p. ambasadora Gajewskiego oraz od p. wicekonsula Boberckiego z Nancy.

Uroczystość odbyła się w bardzo miłej, serdecznej atmosferze. Tym serdecznym nastrojem i gorącymi oklaskami zebrani wyrażali wdzięczność i przywiązanie do swego starego nauczyciela i wychowawcy.



Zajęcia w polskiej wieczorowej szkole w Pansy (Liège)



Szkola wieczorowa w Ans

## List z Belgii

**P**OLONIA belgijska z uwagą obserwuje życie ojczystego Kraju. Cieszy ją odbudowa i rozbudowa stolicy — Warszawy, nowe i nowoczesne urządzone kopalnie węgla i huty stali — baza potężnego przemysłu. Rodacy nasi biorą udział w budowie 1000 szkół — pomników Tysiąclecia, dorzucają do zebranych na ten cel pieniędzy również i swój ciężko zapracowany grosz.

Dzieci uczą się pisać i mówić po polsku w specjalnie zorganizowanych w tym celu wieczorowych szkołach polonijnych. Ponieważ słyszą od rodziców słowa szacunku i czci dla rodzinnego Kraju, ponieważ widzą, z jakim szacunkiem ich rodzice odnoszą się do polonijnych nauczycieli, chętnie udają się na lekcje polskiego i naukę geografii o Polsce, mimo że przez cały dzień uczyli się w klasach belgijskich.

Przebywanie w polskiej klasie dla tych miłych maluchów jest prawdziwą przyjemnością. Chcą słuchać bez końca, kiedy polski nauczyciel zacznie opowiadać o pięknie polskiej ziemi i po-

śluguje się przy tym kolorowymi planszami widoków z Kraju i mapą Polski.

W polskich szkołkach w okręgu leodyjskim dzieci słuchają opowiadania nauczyciela i odszukują miejscowości — strony rodzinne swoich rodziców. Uczą się śpiewu. Posłuchajmy dobrze, a może i posłyszemy tę cudowną melodię z Podhala „Czyjeż to konisie”, śpiewaną na dwa głosy.

Żebyście widzieli tych samych maluchów w czasie lekcji tańca! Takich krakowiaków, jak ci, nie spotyka się codziennie! Mozolna praca polonijnego nauczyciela daje obfity plon.

Ale okręg leodyjski nie stanowi wyjątku, jakby komuś mogło się wydawać. W innych okręgach w Belgii jest podobnie. I właśnie to wszystko świadczy, jaka jest Polonia belgijska. Polonia, która kocha Kraj rodzinny i ma ambicje wszczęcia tej miłości w dusze swoich dzieci. J. L.



„Krasnoludki” z Liège przy pracy. Lekcja śpiewu na dwa głosy



„Kopiec wspomnień”... Tak zatytułowana jest książka o Krakowie, gdzie istotnie taki właśnie „kopiec” jest na pewno najwyższy. Poniżej publikujemy fragment wspomnień Mariana Krzyżanowskiego o Ignacym Paderewskim. Przedstawiciel rodu księgarzy i zarazem działaczy kultury z Linii A—B przy Rynku podaje tu mało znane, lecz interesujące szczegóły o wielkim polskim mistrzu fortepianu.



**W** ROKU 1879 urządził ojciec pierwszy koncert dziewiętnastoletniego Ignacego Paderewskiego. Występował on równocześnie ze swoim przyjacielem, skrzypkiem Górskim. Koncert odbył się w sali Hotelu Saskiego, a sprzedaż biletów naturalnie w księgarni. Z opowiadań ojca wiem, że tak on, jak i młodzi artyści z prawdziwym niepokojem śledzili stan kasy, bo obawiali się czy dochód pokryje koszty sali i afiszów. Na szczęście jednak po zamknięciu obliczeń okazało się, że pozostała nadwyżka wynosiła 90 florenów, którą ojciec obu artystom ku ich radości wypłacił. W tym czasie to jednak jeszcze coś znaczyło.

Może dzięki tym młodocianym wspomnieniom Ignacy Paderewski zawsze z wielką życzliwością, a nawet serdecznością odnosił się do mego ojca. Gdy bywał w Krakowie, często zachodził do księgarni, prenumerował prawie wszystkie tygodniki i miesięczniki polskie, które kazał sobie wysyłać do Szwajcarii. Pamiętam taki moment, gdy przy okazji zamawiania pism ojciec zapytał o bliższy adres, na co Ignacy Paderewski objął go serdecznie ramieniem i powiedział: „Ależ, drogi panie Stanisławie, pisz pan Paderewski — Suisse”.

Gdy Ignacy Paderewski — później jako wielki, wszechświatowej sławy artysta — odwiedził Kraków, a ludzie szaleli, by zdobyć bilety na jego koncerty, nigdy ani grosza z krakowskiej kasy koncertowej dla siebie nie zatrzymał, tylko wszystko polecał wpłacać Towarzystwu św. Wincentego à Paulo...

Między malarzami w Krakowie spotykałem często młodego artystę-malarza, niejakiego Fleischmana. Znany był między kolegami szczególnie z tego, że z powierchowości i figury posiadał duże podobieństwo do Paderewskiego. Wiedząc o tym, starał się przez uczesanie włosów, ubranie i ruchy podobieństwo to jeszcze podkreślać.

Pewnego razu przed południem, około godziny 11 rano, przechodzili szybko przez Linie A—B, spiesząc się na jakiś wykład do Akademii Sztuk Pięknych, dwaj malarze — piękny Józio Piotrowski i Pautsch. Nagle zauważyli Fleischmana stojącego przed oknem wystawowym naszej księgarni, studiującego z zainteresowaniem, spokojnie, najnowsze wydawnictwa. Józio Piotrowski, przechodząc mimo, uderzył po przyjacielsku Fleischmana po ramieniu i zawołał „Serwus, Paderewski”. Jakież było ich przerażenie, gdy Fleischman się odwrócił i zobaczyli prawdziwego Ignacego Paderewskiego we własnej osobie.

Uciekali w takim pędzie, że nie wiem nawet, czy zdążyli Mistrza przeprosić i wytłumaczyć swoją pomyłkę. Uczynił to dopiero mój ojciec, gdy zdumiony Artysta wrócił do księgarni, by opowiedzieć o swojej tak dziwnej przygodzie...

Gdy Ignacy Paderewski przyjeżdżał do Krakowa w glorii swej wszechświatowej sławy, nie było mowy o tym, by jakaś największa nawet sala mogła pomieścić ten tłum, który pragnął zdobyć bilety na jego koncerty. Spokojny i tak zrównoważony zwykle Kraków szalał w entuzjastycznym. Ludzie nie chcieli absolutnie opuścić sali po ukończeniu koncertu. Pamiętam ludzi, którzy klękali przed tym wielkim Artystą, prosząc o bis...

Gdy w 1910 roku, w lipcu, w 500-ną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem stanął w Krakowie wielki dar Paderewskiego — pomnik dłuta Witwulskiego, i on sam, Ignacy Paderewski, przemawiał przy jego odsłonięciu — była to istotnie chwila osobliwa, chwila nigdy nie zapomniana. Pod grupą zwycięską zostały wyrzeźbione słowa podyktowane sercem żywym Wielkiego Artysty i Wielkiego Patrioty: „Prajcom na Chwałę, Braciom na Otuchę”.

Widać, że magiczną siłą zawierały w sobie te słowa, bo nigdy, ani przedtem, ani potem, nie widziałem, nie przeżywałem w Krakowie tak wysokiego, tak radosnego nastroju. I radość ta, radość jakby powołanego na nowo do życia starego, spokojnego miasta, rozkołysała Kraków, tak że długo, dłużej niż przez tydzień, dłużej może niż przez miesiąc, Kraków zmienił swoje normalne oblicze i żył jakby w ekstazie, jakby przemieniony.



# Szkola w POTIGNY

## DUMA KOLONII OD 30 LAT

Polska szkoła w Potigny istnieje już przeszło trzydzieści lat. Co rok opuszcza ją kilkadziesiąt dzieci, które zdobyły znajomość języka polskiego, historii i geografii Polski w zakresie 7 klas krajowej szkoły podstawowej. Uczęszcza do niej 118 dzieci podzielonych na sześć grup. Na naukę przychodzą codziennie po lekcjach w szkole francuskiej, a we czwartki — przed południem. Wiek dzieci — 6 do 14 lat. Są tu elementarze, podręczniki, mapy, obrazy historyczne, biblioteka. Pod koniec roku dzieci odbywają ćwiczenia kontrolne (coś w rodzaju egzaminu) i uczą się promocję do następnej klasy.

— Szkoła podtrzymuje dawne tradycje kolonii Potigny, nazywanej przed wojną w języku potocznym: „Varsovie” — mówi nam nauczyciel, p. Władysław Ginter, który prowadzi szkołę od samego początku. — Jest ona przedmiotem dumy naszej kolonii, toteż Rodacy otaczają szkołę sympatią i opieką. Z uznaniem i sympatią odnoszą się również do naszej pracy francuskie władze szkolne.

— Czekamy ciągle na opracowanie podręczników specjalnych dla dzieci pol-

skiej emigracji — dodaje pani Gintera, która uczy tutaj wraz z mężem. — I dzieci i rodzice dopominają się o wydawanie świadectw ukończenia szkoły polskiej. Miewamy trochę trudności w zwalczaniu pewnych charakterystycznych emigracyjnych błędów językowych, ale na ogół wyniki osiągane w nauczaniu są zadowalające.

Znany jest w Potigny fakt, że Raymond Zawadzka, która pracuje w przedsiębiorstwie przemysłowym w Paryżu, dostała pewnego dnia podwyżkę poborów o 10 tysięcy franków, gdy się okazało, że włada biegle polskim. Przedsiębiorstwo to bowiem pozostaje w stosunkach handlowych z Polską, pracownicy więc znający język polski są tam bardzo potrzebni. Podobnie wykorzystał wyniesioną ze szkoły w Potigny znajomość polskiego Nestor Pech, który został tłumaczem w wojsku.

Polskie pochodzenie przodków, kolonie letnie w Kraju, korespondencja prowadzona z rodziną, a przede wszystkim fakt, że o Polsce mówi się dzisiaj tak dużo, wywołują zainteresowanie młode-

go pokolenia dawną Ojczyzną rodziców i dziadków. Jeśli dołączyć do tego konkretne korzyści materialne, jakie zapewnia znajomość języka polskiego, łatwo zrozumieć, że „popyt na polski” staje się coraz większy.

Przyjemnie słyszeć, ilu uczniów polskiej szkoły z Potigny się wybiło, zajęło dobre stanowiska lub kształci się nadal po opuszczeniu rodzinnej kolonii.

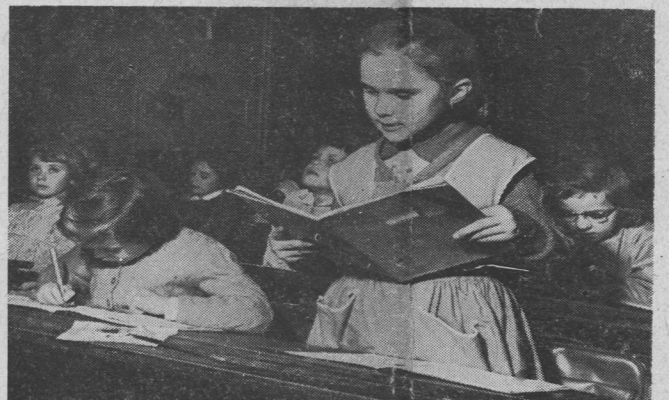
— Józia Żurawska jest nauczycielką francuską w Potigny, Jerzy Szczepański — oficerem w lotnictwie, Marian Zawadzki będzie niedługo inżynierem, Sylvette Zawadzka uczeźcza do Collège (brevet otrzymało bardzo wielu absolwentów naszej szkoły!), Józef Niemczyk jest urzędnikiem, a Roman Potocki szefem księgowym w Caen. Natomiast Irka Krawicka jest urzędniczką, a Maria Parshimowicz lekarką w Polsce...

— A w kopalni? O tych także nie należy zapominać! Podsztygarami są Marian Sęk, Stanisław Kędziora, Władysław Domagała, Emilian Sęk, Stefan Dulowski i wielu innych... — wylicza p. Ginter.

Recytacja zbiorowa należy do najprzyjemniejszych zajęć. Zamiłowanie do poezji rozbudzone w tym wieku pozostaje na całe życie

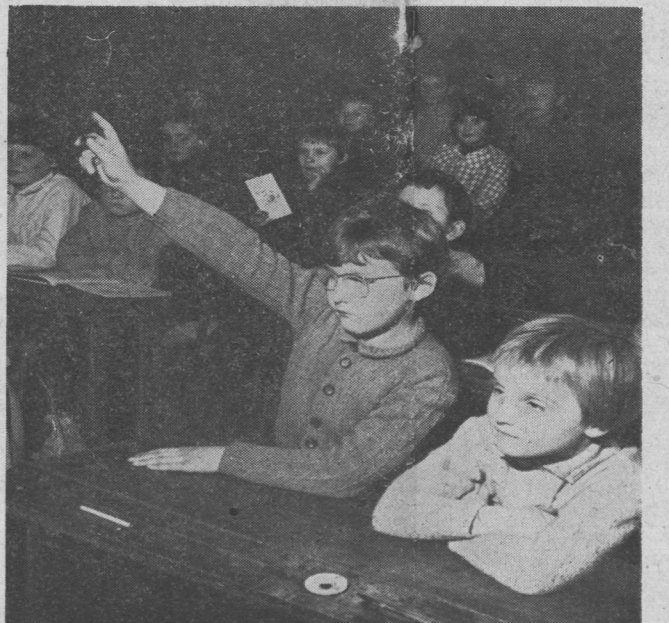


Oto najmiłsze chwile w ciągu całego dnia — mówią dzieci



Na każdą lekcję odrobić trzeba wszystkie ćwiczenia

Dziewczynki są na ogół dokładniej przygotowane







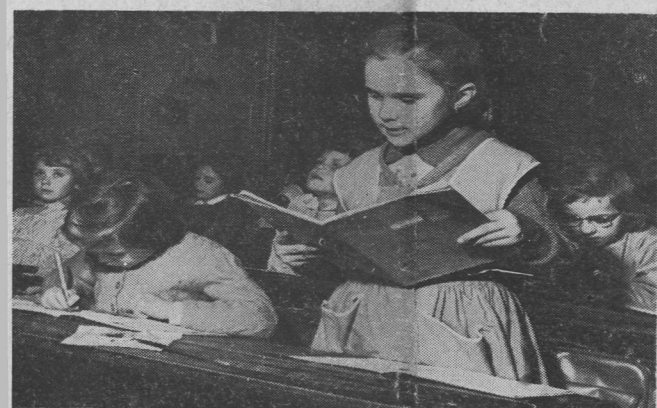
Oto najmiłsze chwile w ciągu całego dnia — mówią dzieci. „Polska” pani jest wśród nas, jesteśmy w „naszej szkole”, uczyliśmy się wiedzy o Polsce



Zacznąć trzeba zawsze od ćwiczeń elementarnych, potem dostępne będą dzieła polskiej literatury



Wszystkie dzieci zaczynają mówić od razu po polsku



Na każdą lekcję odrobić trzeba wszystkie ćwiczenia

Dziewczynki są na ogół dokładniej przygotowane



## CO MÓWIĄ DZIECI O SZKOLE

**Dominik i Henio Motylowie** (8 i 9 1/2 lat) oświadczają zdecydowanie, że bardzo lubią naukę w polskiej szkole. Pragną opanować język polski, a przy tym... praca w „naszej szkole” jest taka przyjemna! Pisze się dyktanda, czyta się ładne książeczki, rysuje i śpiewa.

**Lili Sobecka** (10-letnia): — Rodzice moi, martwiliby się bardzo, gdybym nie znała polskiego i nie rozumiała, co do mnie mówią. A poza tym opanowanie polskiego dopomaga potem, gdy się uczy jeszcze innych języków. Im się więcej wie, tym lepiej! A moim największym marzeniem jest — dodaje Lili — zostać polską nauczycielką w Potigny.

**Henio Janosz** mówi dosłownie: — Bez polskiej szkoły byłoby nam bardzo źle! Rodzice sami nie mogliby nas nauczyć polskiego.

**Krysia Kęsik** dochodzi do wniosku, że: — Bez polskiej szkoły w ogóle nie byłoby polskiej kolonii w Potigny! Język polski by tu zaginął, a przecież szkoda! — wykrzykuje.

We wszystkich tych wypowiedziach czuje się, że dzieci związane są ze swoją szkołą całym sercem, że ją lubią. Tak samo zresztą, jak ich rodzice i cała kolonia polska w Potigny.

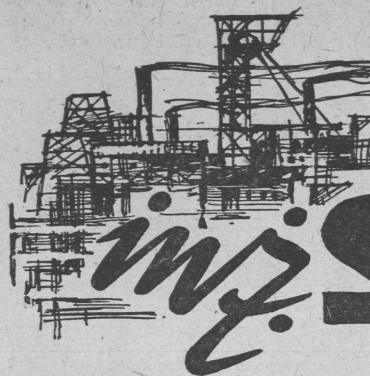
Dzieci po lekcjach są zawsze roześmiane i rozbawione



Chłopcy chętnie i często odwiedzają mieszkanie swego nauczyciela, p. Gintera







GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(52)

W zasypanej przecince konają już tyle dni cdcieci od świata górniczy. O cztery metry od nich, za ścianą obwału, zmieniające się co kilkanaście minut brygady ratownicze pracują z gorączkowym pośpiechem, nie bacząc na to, że zasypani nie odpowiadają na sygnały i że im samym grozi śmierć. Udręczony Szeruda w obliczu mającej rychło nadejść chwili dotarcia do zasypanych, pragnie aby ktoś dopomógł mu w jego, jak sądzi, okropnej sytuacji. Pomocy tej szuka u inżyniera Wagnera. Młody inżynier w niewyszukanych krótkich słowach wyraża przekonanie, że jeśli Szeruda ujrzy żywego Richtera, zniknie u niego pragnienie zemsty i poczucie niższości, i że takie właśnie będzie jego zwycięstwo.

Przyszła nowa załoga i zluzowała ludzi Kosobudzkiego. Od razu jęła się pracy. Inżynier Wagner obliczył, że jeszcze pozostaje do odbudowania dwa metry obwału. Powinni więc w tej szychcie skończyć. Zameldował to Szerudzie. Szeruda wydał rozkazy. W połowie szychty wyjdzie na powierzchnię sztygar Kunc i uprzedzi lekarza w lazarecie. Sześć łóżek będzie potrzeba. Drugi lekarz zjedzie z Kuncem do kopalni. Ci, co czekają przy biurze, mogą pozostać. Uwiadomić ich, że zasypani żyją, że sygnalizują. Lekarz, udający się do kopalni, weźmie z sobą dwóch sanitariuszy i wszystko co potrzeba. On już będzie wiedział. Po wykonaniu rozkazu natychmiast wracać.

Nie ulegało wątpliwości, że Wagner ukończy akcję ratunkową. Kosobudzkiemu udało się posunąć o dwa metry, ostatnie dwa metry zdoła się odbudować w ciągu kilku godzin. Dochodzą już do przecinki, gdzie nacisk obwału będzie mniejszy. Jeżeli trafią na głaz, obejdą ją przez caliznę węglową.

Wagner z Szerudą pomagali rębaczom w przodku. Zrzucili marynarki, zakasali rękawy i odwalali kamienie. Ludzie byli podnieceni. Półnaczy, spoceni, dyszący z wysiłku, prześcigali się w pośpiechu. Ocierali się o Szerudę, razem z nim toczyli głazy, wspólnie zapierali się i zachęcali do wysiłku. Znikała dotychczasowa granica. Widział się w ich towarzystwie już nie jako zawiadowca kopalni, lecz jako po prostu człowiek, przeżywający to samo co oni. U górników również zatracala się różnica między nimi a Szerudą. Widzieli w nim swojego towarzysza.

Jeszcze bardziej czuł się z nimi związany, kiedy zsypane głazy groziły mu przywaleniem.

— Umknij! — krzyknął na niego jeden z rębaczy.

Szeruda nie słyszał jego wołania, bo łoskot i gwizd powietrza wszystko tłumili. Nie widział także grożącego niebezpieczeństwa. Przykucnął nisko i podbijał stempel od dołu. Znienacka wyczuł, że opasują go ramiona zarzucone z tyłu wokół jego piersi, że go ktoś odwleka i sapie nad nim:

— Pieronie, nie widzisz?

Zwaliły się kamienie w to miejsce, gdzie pracował przed ułamkiem sekundy.

— Dziękuję wam — rzucił górnikowi.

— Nie ma za co!

Mijały godziny. W połowie szychty sztygar Kunc udał się pod szyb, żeby zatelefonować do lazaretu. Ludzie zaś nie ustalali w zakładzie pracy. Spieszyli się. Nie zważali na pęknięcie stempli. Gdzie się stemple łamały, podbijano żelazne słupy. Chłopcy gonili z taczkami. Powietrze było duszne. Pot zalewał oczy.

Rębacze odwalali rumowisko z coraz większą łatwością. Ostatni spory kamień,

który zagroził im drogę, rozbili młotami. Szeruda dygotał ze wzruszenia. Wagner był spokojny. Oczy mu tylko gorzały pod czarnym hełmem.

Wrócił Kunc i zameldował, że już przeprowadził lekarza z dwoma sanitariuszami. Płaskie wagoniki do przewiezienia załogi Richtera czekają pod trzecią pochylnią. Lekarz czeka w upadzie ze swymi ludźmi. Prosi pana zawiadowcę...

— Niech czeka! — mruknął. — Albo niech pan idzie do niego, panie Wagner!

Wagner poszedł. Za chwilę wrócił.

— No i co? — zapytał Szeruda.

— Nic ważnego. Jak lekarz.

— Spieszcie się, kamraci! — zawołał Szeruda i znowu jął z Wagnerem i rębaczami odwalać kamienie. Brodzili w błocie po kostki. Błoto lepiło się do nóg i dłoni. Cuchną rozkładającym się trupem.

Za godzinę, gdy odsunęli wielki, płaski głaz, dojrzeli sterczącą z boku spod rumowiska zmiażdżoną dłoń ludzką. Nie zrobiła na ludziach wrażenia. Szeruda tylko pomyślał z gorącością:

— To pierwszy!

Odór zatykał oddech. Szeruda kazał wyłączyć przewód z powietrzem i skierować go do przodku. Spod odsuwanych kamieni wyłaniał się rozbity trup. Nie można było poznać, kto to jest. Twarz była rozgnieciona i zalepiona krwawym błotem. Odgrzebano go w końcu, wywleczono do upadu. Ludzie zatykali nosy, odwracali głowy. Lekarz z sanitariuszami jęli oblewać zwłoki ostrą strugą wody.

— To Zuczek! — szepnął Szeruda, kiedy spod błota wyszczerzyły się zęby i ukazała się sina twarz chłopca. Przypomniał sobie jego matkę, zabierającą Matkę Boskiej Jezuska. Zagryzł usta, gwałtowny, bolesny skurcz zdusił w nim serce. Wrócił do przodku. Pragnąc ukryć wzruszenie, krzyczał na ludzi, żeby się spieszyli, i walił młotem w kamienie. Wagner zmierzył długość odbudowanego obwału. Jeszcze pozostaje jeden metr. Za pół godziny najwyżej już przebijają!

Nie minęło pół godziny, gdy kilof jednego z rębaczy trafił w próżnię. Pod stropem wygrzebanego chodnika ukazał się otwór. Skoczyli wszyscy, rękami wygarnęli kamienie, nogami odgrzebali. Zsypanie się kamienie po tej i tamtej stronie. Czerni się coraz większy otwór.

— Żyjecie? — krzyczy w jego głąb sztygar Kunc.

Szeruda chwycił hak lampy w zęby i wczółgał się na drugą stronę. Za nim Wagner, za Wagnerem reszta górników z przodku. Szeruda podnosi wysoko lampę i świeci. Oto wszyscy leżą na spągu. To Donocik! Patrzy osłupiałym wzrokiem i coś mamle. Obok niego Pietryś! Głowę ma wspartą na Donocikowej piersi. Pod ścianą jeszcze ktoś! Kto to? To Piekarczyk! Leży na wznak z krzyżem w splecionych dłoniach. A tam jeszcze dwóch! Szeruda schyla się, świeci. To Handzel. Otwierają oczy z wysiłkiem. Obok niego Richter. Leży na spągu. Na widok światła wstaje, wspiera się ciężko na dłoniach, załamuje i znowu kładzie się na spąg. Szeruda kłęka obok niego, podnosi mu głowę, świeci w oczy. Twarz chuda, zapadła i czarna. Oczy płoną gorączką. Włosy bielą się w świetle.

— Richter! — woła Szeruda, a głos łamie się na strzępy.

Richter podnosi oczy, patrzy nieprzytomnie w Szerudę.

— Richter! — woła znowu Szeruda. — Poznajesz mnie?

Richter przypomina sobie. Oczy nabierają blasku. Po twarzy przelatują drobne skurcze, czoło marszczy się w bruzdy. Teraz coś szepce. Szeruda nachyla się do jego ust. Poprzez nawoływania i gwar ludzi słyszy urywane słowa:

— Dziękuję... panie... zawiadowco!... Tamtych trzech... najpierw... ratujcie!

Szeruda doznaje złudzenia, że przestępuje jakiś wysoki próg. Nie ma czarnej, szumiącej ściany, której tak bardzo lękał się przed chwilą. Jest tylko wysoki próg.



Pod progiem zostawił wszystko, a wstępuje jak człowiek, któremu niewidzące oczy pomazał śliną palec Boży.

Nachyla się ponownie, podnosi Richtera, przygarnia do piersi i tkliwie głaszcze go po białych włosach.

XXI

Szeruda przypomina sobie minione chwile jak sen.

Przez opuszczone stopy przesiąkają wąskie smużki słońca. Zanim dosięgną podłogi, rozprósza się w złocisty półmrok. Powietrze pachnie gwoździkami. Przechylił głowę, poszukał ich obecności. Gwoździki bielą się zbitą gęstwą miękkich płatków. Sączy się z nich mocny, słodki zapach.

„Skąd tu się wzięły gwoździki?” — zastanowił się. Sięgnął, żeby zadzwonić na służącą. Zapyta się jej. Dał spokój. Lepiej, że nie wie. Zapach ich przypomina mu tak bardzo podobny zapach.

Uśmiechnął się. To zapach owej dziewczyny z „Jasnoty”.

Z owym wspomnieniem zstąpiła na niego znowu cisza. Jeszcze głębsza niż wszystkie inne cisze.

Odsunął łagodnie myśli o Basi. Przypomina sobie, co było wczoraj w nocy. Powoli wyłania się przed nim obraz przeżytych chwil. Pierwszy wyjechał z kopalni. W gromadzie tłoczących się kobiet, dzieci i górników dostrzegł Annę. Stała oparta o framugę bramy szybowej i płakała. Podobna była do dziecka, które ktoś skrzywdził. Chciał podejść do niej, lecz opanował się. Lepiej, że go nie widzi. Potem wyjechała winda. W windzie siedzieli stary Donocik, Handzel, Pietryś i Richter. Wyprowadzili ich górniczy. Powoli, ostrożnie, krok za krokiem. Z każdej strony szedł górnik i trzymał ich pod ramię. Oni zaś stąpali ciężko ślaniali się, potykali niezdarnie. Przypadły do nich kobiety i dzieci. Richter szedł ostatni, prowadzony również przez dwóch górników. Jeden z nich, bez oka, wołał coś na ludzi wesoło, drugi ruszał chudą grdyką i splotwał zabawnie.

(Dokończenie w następnym numerze)



# K o b i e t a i d o m



## Kosmetyczka radzi



## Starzeć się? Po co?

Czy zwróciłyście uwagę, Drogie Czytelniczki, że mężczyźni zaczynają podkreślać wiek kobiet i rozróżniać młodziutki, młode, starsze, stare dopiero wtedy, kiedy już sami się starzeją? A najbardziej wymagający co do urody kobiecej są właśnie ci brzydacy, otyli, łysi, zaniedbani, nieelegancy.

Nie wiem, czy Sofia Loren jest w ogóle bardzo mądra, ale ostatnio powiedziała w jednym z wywiadów coś naprawdę mądrego: „Kiedy widzę bezczelnie taksującego mnie mężczyznę, w myślach taksuję go zupełnie identycznie, jego twarz, figurę, nogi i... w 99 wypadkach na 100 wybucham niepowstrzymanym, głośnym śmiechem”.

To prawda, że Sofia Loren ma wyjątkowe wdzięki, ale każda kobieta ma własny, niepowtarzalny urok i cechy, które każą przy niej mężczyźni zapomnieć o ekranowych pięknościach. Także i kobieta nie najmłodsza. Nie ma bowiem kobiet podstarzałych, są dziewczęta, kobiety i — starszki, a przecież w wieku 50 czy 60 lat nie zaliczasz siebie do starszerek. Trzeba tylko chcieć i umieć być kobietą.

A zatem, im więcej lat, tym więcej starania. Przede wszystkim trzeba dbać o pedantyczną czystość. Jak najczęściej należy myć całe ciało ciepłą wodą i mydłem, szorując się do czerwoności dość twardą szcawką. Pierwszy raz zaboli, ale, potem jedynie ujednolici i upiękoczy. Po myciu warto raz, dwa razy w tygodniu natrzeć się zwykłą solą kuchenną i oplukać zimną wodą.

Potem koniecznie trzeba wetrzeć w najbardziej wysuszone partie skóry jakiś dobry tłuszcz. To wcale nie musi być jakiś drogi, reklamowany krem, przeciwnie, gwarantowane efekty dają tanie maści, w których skład wchodzi na przykład łój koński (najlepszy!) lub inny tłuszcz zwierzęcy z dodatkiem witaminy A. Zwracajmy uwagę na składniki kremu, a nie na opakowanie i nazwę.

Specjalnej uwagi wymaga twarz i szyja. Twarz codziennie wieczorem trzeba zmywać dokładnie roztworem składającym się z 1 części mleka krowiego i 3 części wody, najlepiej destylowanej lub przegotowanej i zmieszanej boraksem, przy tym ledwie letniej. Po osuszeniu twarzy i szyi wklepuje się w nie tłusty krem, tylko na tłuszczu zwierzęcym. Nie wolno używać żadnych plyn-

nów parafinowych, wazelinowych i w ogóle kremów z tłuszczami niezwierzęcymi.

Rano odświeżamy twarz mlekiem z wodą lub mleczkiem kosmetycznym i używamy do twarzy i szyi odrobiny kremu dziennego, naprawdę minimalnie. Sama woda po trzydziestce wysusza nadmiernie cerę, tym bardziej mydło niech będzie na twarzy jak najrzadszym gościem, choć poza twarzą — jak najczęstszym.

Wysusza także puder. Nie wolno go wcierać, najlepiej lekko nałożyć go na twarz wata, a w ogóle — używać jak najmniej. Zresztą cały makijaż kobiety w pewnym wieku powinien być lekki, dyskretny, pastelowy, podkreślający tylko miękkość i słodycz kobiecości, nie zaś — zaczepny i agresywny.

A figura? Stań prosto, pochyl się szybko do przodu dotykając palcami podłogi bez zgięcia nóg w kolanach, potem wróć do postawy wyprostowanej z rękami wyrzucenymi nad głowę. Nie udało się? To uda się za 5 czy 10 razem. Szczerze radzę taki pokłon 10 razy rano, 10 razy wieczorem, a twoja figura podziękuję ci gibkością, zwinnością, młodzieńczymi, elastycznymi ruchami. Dla tej gimnastyki nie ma górnej granicy wieku. W miarę możliwości bardzo warto stosować również inne ćwiczenia gimnastyczne, bo to jest podstawowa rekojmia zachowania lekkości i gracji.

Cera i figura podziękują ci również za racjonalne od-

żywianie. Trzeba stanowczo ograniczyć spożywanie tłuszczów, pieczywa, potraw mącznych i słodczy, za to w dowolnych ilościach można i trzeba — za oszczędzone na nich pieniądze — pić mleko, soki, jeść chudy krowi twaróg, jarzyny i owoce. Warto również od czasu do czasu zażyć pewną ilość witamin, głównie A, C i H. Te właśnie witaminy są wspaniałym kosmetykiem dla kobiecej skóry, włosów, dla mięśni i błon śluzowych.

Do tego wreszcie — czyste i porządnie ułożone włosy, wygodne, raczej proste, lecz idealnie schludne, świeże, odpowiednio do pory roku i zajęcia ubranie. Ważne jest, jak się nosi, a nie koniecznie, co się nosi, i bynajmniej nie potrzeba sprawnie sobie czegoś nowego, by się odświeżyć. No, i uśmiech, koniecznie uśmiech!

Mimo wszystko 45-letni czy 55-letni mężczyźni wnoszą o wiele mniej piękna i walorów estetycznych w życie, niż 45-letnie i 55-letnie kobiety, które chcą i umieją być kobietami.

## RADY OD S SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mój mąż jest ode mnie młodszy o blisko dziesięć lat, jesteśmy już ze sobą od ośmiu lat i ja mam w tej chwili prawie pięćdziesiątkę. Czuję się staro, a mój mąż — młodo. Bardzo mnie martwi moja sytuacja, boję się ciągle, że on ode mnie odejdzie, że znajdzie sobie młodszą. Coraz częściej wychodzi sam i zostawia mnie pełną tragicznych myśli. Kocham go do szaleństwa, jak go utrzymać przy sobie? Niech mi Pani poradzi, droga Pani Anno! Pani na wszystko znajdzie radę!

DROGA PANI!

Strach i zdenerwowanie nic tu nie pomogą. Nie pomogą również prośby i zaklęcia. Musi Pani zacząć o siebie dbać. To jest obowiązkiem każdej kobiety, a szczególnie takiej, która ma męża młodszego od siebie. Czy Pani przeczytała rady kosmetyczki zamieszczone na tej stronie? Czy nie nabrała Pani już wątpliwości, że to Pani sama dobrowolnie robi z siebie niepotrzebnie starszą kobietę?

Oto również moja rada: fryzjer, kosmetyczka, odświeżona sukienka czy kostium, codzienna gimnastyka. I po paru tygodniach mąż Pani nie pozna. To on będzie ubiegał się o Pani względy!

Współczesna wiedza o urodzie dysponuje takimi środkami, że kobiety nie powinny obawiać się starości. Nie mówię już o kosmetycznych operacjach, bo są dość kosztowne, choć radykalne. W Pani wypadku wystarczy ra pewno codzienna dbałość o siebie.

Nie wolno Pani zaniedbywać się, chodzić z rozczochraną głową, w brudnym szlafroku, przydeptanych pantoflach. Niech się Pani nie wymawia brakiem czasu. Jeśli się Pani przyzwyczai do troski o swój wygląd, jeśli się Pani nauczy codziennych zabiegów kosmetycznych, których znajomość dla kobiety jest nieodzowna — przestanie się Pani bać o los swego małżeństwa.

Niech Pani zacznie od jutra, a pojutrze będzie Pani miała inną minę!

ANNA

## Coś dla gospodyń

Najlepszym kosmetykiem, najskuteczniejszą kuracją odmładzającą jest sen. Powinien on trwać osiem godzin na dobę.

Jeśli masz zmęczone, podpułnięte i zaczerwienione oczy, połóż na powiekach kompres z ciepłego naparu kwiatu lipowego.

Zielone jarzyny powinny być gotowane możliwie jak najkrócej, wrzucane na gotującą się wodę i natychmiast po ugotowaniu wyjęte. Tylko wówczas zachowują swoje wszystkie wartości.

Jogurt posiada takie same wartości odżywcze jak mleko, ale jest łatwiej strawny. Można nim karmić małe dzieci i starców.

## MODA

### Czy dziewczętom we wszystkim ładnie?

Dziewczęta lubią się wyróżniać i szybko przyjmują to, co najmłodniejsze, czy w nowościach mody — ekstrawagancje. A jak nieraz przy tym się oszpecają! Jak niweczają urok

swoich niepowtarzalnych lat: świeżość i ruchliwość! Wyszukane kreacje, skomplikowany krój, nadmiar ozdób, dziwnie rozmięszczone detale, wrażliwa na plamy i

zgniecenie tkanina — krępują przecież tylko i przez to gąszą uśmiech.

W Polsce istnieje Zakład Ubioru Młodzieży Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Uff, długa nazwa, ale też problem nie byle jaki. Tu właśnie projektuje się kolekcję. Aby nie gasła ona uśmiechu, świeżości i ruchliwości dziewcząt, Zakład proponuje: forma — prosta i swobodna, zgodna z proporcjami ciała; tkaniny — mocne, niemnące, łatwe do prania; desenie — głównie różnej wielkości i koloru kraty, paski, groszki, figury geometryczne, jeśli kwiaty, to niewielkie i żywe; kolory — jasne, żywe, wesole, głównie biały, granatowy, szafirowy, czerwony, żółty, zawsze modne i podkreślające młodość. Pokazujemy podstawowy komplet 4 modeli. Najważniejsza, oczywiście, spódnica i bluzka. Chłodne dni, wycieczki, sporty wymagają swetra i spodni. Ładne są spodnie w drobną kratę, sweter — luźny, długi, miękki, zrobiony grubym ściegiem. Sukienka z wełny, bawełny, tergalu w szkocką kratę z białym kołnierzykiem i mankietkami służy na różne okazje, także i bardzo uroczyście. Wreszcie wierzchnie okrycie, które można nosić do wszystkich poprzednich ubiorów — kurtka, zależnie od pory roku wełniana, bawełniana lub z wyrobów sztucznych. Może być połączona z dzianiną fabryczną lub zrobioną na drutach, może być też wykończona taśmą.



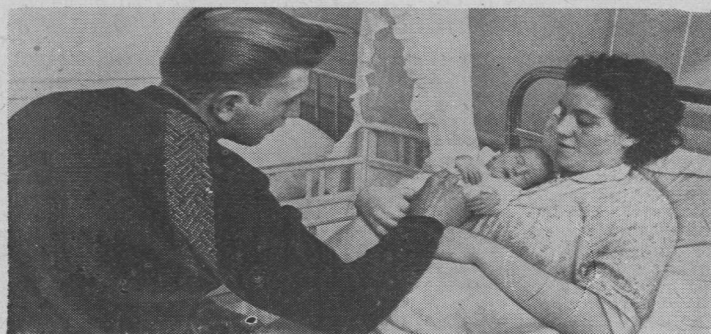
**D. DOWOJNA-BIENAIMÉ**  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.



## Najlepsze życzenia „Tygodnika”

### Matce i bliźniętom urodzonym w dwóch różnych miastach



Szczęśliwa Mama, Tatuś i Marie-Anne

Niemowlęta, które widzimy na zdjęciach, to bliźnięta — Cecylia i Marie-Anne Kopczyk. Obie dziewczynki przysły na świat kilka tygodni temu. Nie byłoby w tym fakcie nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że Cecylia urodziła się 15 stycznia br. w Houdain, a Marie-Anne... 16 stycznia w Béthune (P. de C.). Zbieg okoliczności spowodował, że dziewczynki, chociaż są bliźniętami, mają dwie różne metryki urodzenia i nie będą jednocześnie obchodzili dnia swoich urodzin.

A wszystko było tak... Do pani Denise wezwano tego dnia miejscowego lekarza, który po urodzeniu się Cecylki stwierdził, że będą dwojaczki. Ponieważ poród się komplikował, lekarz podjął błyskawiczną decyzję przewiezienia Denise Kopczyk swoim samochodem z jej mieszkania w Houdain do kliniki w Béthune. Tutaj o godz. 2-iej przysłała na świat druga dziewczynka — Marie-Anne, która ważyła 3,10 kg (Cecylia ważyła 3,20 kg). Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy, przychodzili krewni, znajomi złożyli szczęśliwej matce bliźniąt gratulacje. Zjawili się również dziennikarze, fotoreporterzy różnych gazet — a wśród nich także fotoreporter „Tygodnika”, który przeprowadził z rodziną pp. Kopczyk krótką rozmowę.

— Chcieli córkę, mają teraz dwie... — powiedziała babcia. Rodzice, widać zakłopotani trochę, że nagle mają teraz troje dzieci (Mareczek skończył niedawno roczek), mówią: chowa się jedno, to wychowa się i drugie, a jak drugie, to i trzecie...

Z jednej strony daje się odczuć radość rodziców, z

drugiej troskę: wszystko kosztuje, mieszkanie też przyścisnie... Dzieciom trzeba dać jeść, trzeba ubrać, wychować, a powodzi się przecież nie najlepiej... Pan Kopczyk pracuje od 13 roku życia — dziś ma 27 lat, dojeżdża codziennie do pracy w fabryce pod Houdain. W czasie pobytu p. Denise w klinice dojeżdżał każdego dnia do Béthune, zobaczyć jak się czuje żona i Marie-Anne, żeby sobie jednak na to pozwolić, rozpoczął codziennie pracę w fabryce o dwie godziny wcześniej...



Babcia, Mareczek i Cecylka

DEPARTEMENT DU PAS-DE-CALAIS  
ARRONDISSEMENT DE SÉBASTIEN  
CANTON DE HOUDEAIN

MAIRIE d'HOUDAIN

**BULLETIN DE NAISSANCE**

Il a été déclaré au Registre aux Actes de Naisance de cette Commune que le nommé (1) KOPCZYK, Edmond, Céleste (lire: jumelle) fille de KOPCZYK, Edmond, et de Guilluy Denise Marie Louise, son épouse, est née en cette commune le (1) quinze Janvier mil neuf cent soixante et un à 21 heures.

Délivré sur papier libre et certifié conforme à titre de renseignements. A. HOUDEAIN, le 19 Janvier 1961

DEPARTEMENT DU PAS-DE-CALAIS  
VILLE DE BETHUNE

**BULLETIN DE NAISSANCE**

Le seize Janvier mil neuf cent soixante et un à deux heures est né sur le territoire de la commune MARIE-ANNE (deuxième jumelle) fille de Edmond KOPCZYK et de Denise Marie Louise GUILLY, son épouse

Délivré le 19 Janvier 1961

## CZYTAJECIE POLSKIE KSIĄŻKI!

BIBLIOTEKA POLSKA w Méricourt-sous-Lens

czynna jest codziennie

w lokalu p. Bandury, Café du Mineur, 43, rue Robespierre, Méricourt-sous-Lens (P. de C.); bibliotekę opiekuje się p. Jankowska.

W BRUAY-EN-ARTOIS

wypożyczać można książki polskie u p. Szydłowskiego, 74, rue des Aviateurs, Bruay-en-Artois (P. de C.).

### WINSZUJEMY

14 stycznia urodził się Christian-Joanny, syn pp. Danuty i Henryka Perkowski z Lyonu. Szczęśliwym Rodzicom redakcja „Tygodnika Polskiego” składa najserdeczniejsze życzenia pociechy z potomka. Wyrażamy nadzieję, że będzie to dzielny tancerz — członek zespołu „Śląsk” w Lyonie, który właśnie poszukuje narybku, zwłaszcza — chłopców.

W rodzinie państwa Kowalewskich w Douai (Nord) przysłała na świat córeczka, która otrzymała imię Alma. Szczęśliwym rodzicom „Tygodnik” składa serdeczne gratulacje.

### POSZUKIWANIA RODZIN

Pani Anna CHYTRA, zamieszkała w Sopocie — ul. Jagiello 5/1, poszukuje Jana KRUKOWSKIEGO ur. 1912—1913 w Stanisławowie — syna Bolesława i Bronisławy.

O D KILKU tygodni przynosimy wiadomości o odbywających się w różnych zakątkach Francji tradycyjnych uroczystościach gwiazdkowo-noworocznych. Imprezy te cieszą się rosnącą popularnością wśród Rodaków. Świadczą o tym chociażby ostatnie przykłady gwiazdek w Algrange (Wschodnia Francja), Flers-lez-Lille (Nord) czy w Saint-Denis pod Paryżem. Na wszystkich tych uroczystościach duże sale nie mogły wprost pomieścić zgromadzonej publiczności, zarówno polskiej jak i francuskiej. Liczba uczestników w kilku miejscowościach dochodziła do dwóch tysięcy.

Piszą nam Czytelnicy i Korespondenci, że uroczystości te przebiegają w wesołym, radosnym nastroju, w atmosferze przywiązania do polskich tradycji i przyjaźni polsko-francuskiej. To samo podkreślają życzliwie liczne lokalne gazety francuskie, wyrażając swoje uznanie organizatorom i wykonawcom (głosy prasy francuskiej zamieszczamy na str. 6).

Ta rosnąca popularność polskich gwiazdek nie podoba się jednak niektórym pismom emigracyjnym. Ronią one krokodyle łzy nad rzekomym „spadkiem uczuć patriotycznych”, rzucając urojone oskarżenia, zięją żółcią, piszą o „karmelkowych Rodakach”, a w swej nienawiści i bezsilnie sięgają nawet do obraźliwych wyzwisk jak „głupota ludzka” itp. Tymczasem każdy, kto potrafi być obiektywny, musi przyznać, że te „karmelkowe gwiazdki” to właśnie nic innego jak umacnianie uczuć patriotycznych, umacnianie związków z Ojczyzną i jej kulturą.

## Urozmaicony program w Avion

Uroczystość zagałę miejscowy nauczyciel p. Rubo, witając zebranych gości. Z kolei zabrał głos przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lille mgr Klockowski, składając życzenia noworoczne zebrany Rodakom i wyrażając nadzieję, że nadal zacieśniać się będą przyjazne więzy łączące Francję z Polską oraz rozwijać coraz bardziej ożywione stosunki kulturalne pomiędzy obu krajami. Mówca zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska, niech żyje Francja!”.

Przemawiał również p. Guy Taton, zastępca mera Avion, który złożył życzenia owocnej pracy narodowi polskiemu w jego gigantycznych zamierzeniach i gratulował Polakom wspaniałych osiągnięć w odbudowie Kraju. Wyraził również uznanie organizato-

rom uroczystości za podtrzymanie polskich tradycji.

Przemawiał także dyrektor szkoły francuskiej p. Laignel, podkreślając wruszające do wody serdeczności, okazywane zawsze narodowi francuskemu przez Polaków. Życząc narodowi polskiemu pomyślnego roku 1961, dyr. Laignel oświadczył, że w jego szkole przyjaźń polsko-francuska jest naprawdę żywa i trwa. Nie czyni się żadnych różnic pomiędzy dziećmi francuskimi i polskimi, a te ostatnie — trzeba stwierdzić — produją w nauce.

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i Francji nastąpił bardzo urozmaicony program artystyczny. W napięciu i uwadze publiczność słuchała koled, deklamacji, skeczów, oglądała tańce ludowe w wykonaniu dzieci uczęszczających do szkoły polskiej. Występy trwały 3 godziny. Młodocianym artystom nie szczędzono oklasków.

Dla podtrzymania tradycyjnej staropolskiej gościnności, wręczono wszystkim dzieciom uczestniczącym w uroczystości, podarunki — pacuszki słodczy z Kraju.

Uroczystość gwiazdkowa z Avion była prawdziwym sukcesem polskich organizatorów. S. K.

## Dla Rodaków z Lille i okolic

We Flers-lez-Lille odbyła się bardzo okazała uroczystość gwiazdkowa dla Polaków z La Croix, Wasquehal i Flers, na którą przybyło ponad pięćset osób. Wśród licznych Polaków i Francuzów byli obecni na uroczystości: konsul generalny z Lille p. Tadeusz Wegner, przedstawiciel miejscowego merostwa, liczna grupa nauczycieli francuskich i polskich, francuskiego duchowieństwa, prezes Stowarzyszenia Kombatanckiego ZUPRO p. Paweł Poziński i wiele innych osobistości.

Na program złożyły się inscenizacje, piosenki, tańce i deklamacje w wykonaniu dzieci i młodzieży. W występach brał też udział folklorystyczny zespół z Lens pod kierownictwem p. T. Bączkowskiej i p. H. Bromboszcz.

Organizatorem tej udanej uroczystości była p. Maria Romanowa, z którą współdziałali: p. Emilia Stanowska, p. Ignaczak i prof. Jan Polak.



## Wesoło, serdecznie, przyjaźnie na spotkaniach gwiazdkowych

Korespondenci „Tygodnika” donoszą  
„ZBÓJNICKI” I POLONEZ W THIL (M. et M.)



Mimo mrozu i wiatru, nasi Rodacy zebrali się licznie w Thil w sali Mme Clement, aby zobaczyć co dzieci przygotowały na swoje święto.

Przy ładnej szopce zebrali się trzydziścioro dzieci i młodzieży, aby zaśpiewać polskie koledy, a młodsze dzieci — Emilka Chorąży, Henio Nowak, Franuś i Mary Sygur — recytowały ładnie wierszyki. Janka Bienkowska w imieniu młodzieży złożyła rodzicom i gościom życzenia noworoczne. Młody utalento-

wany akordeonista, Tadek Frankiewicz, zagrał na harmonii kilka koled.

W drugiej części przemówiła p. Jasińska. Składając zebranym życzenia noworoczne zaapelowała do rodziców, aby wychowywali dzieci w duchu przyjaźni dla Polski i Francji. Po tym rozpoczęły się występy młodzieży. Janka Frankiewicz deklamowała wiersz „Bitwa pod Grunwaldem”. Odśpiewano wiele piosenek polskich i francuskich. Sala trzęsa się od śmiechu.

kiedy dwoje dzieci wystąpiło w skeczu pt. „Mańka i Wojtek”. Taniec „Ogarek”, wykonany przez cztery pary i piosenka „Wisła”, odśpiewana po francusku, podobały się wszystkim. Starsi chłopcy wywołali burzę oklasków „Zbójnickim”, podobnie jak i recytatorzy wierszy „Kiedy przyjdzie wiosna”, „Warszawa” i „Najmilsza sercu jest Ojczyzna”. Po występach, dzieci w tak poloneza wprowadziły „Gwiazdora”, który rozdał im torebki ze słodyczkami, a starcom paczki żywnościowe.

Udany wieczór zakończono herbatką i pączkami, za które należy się wdzięczność pp. Wańtuch, Obuszakowej, Miłko i Matela. Przy muzyce bawiono się do późnego wieczora.

Wszystkim Mamusiom i tym, którzy pomogli w urządzaniu tej miłej i wesołej imprezy, składamy serdeczne podziękowanie. I. J.



„Marzanna” w BLAYE-les-MINES (Tarn)

Sala kinowa w Blaye-les-Mines wypełniła się do ostatniego miejsca. Wśród obecnych byli liczni Francuzi, nauczyciele ze szkół francuskich oraz dyrektorka miejscowej szkoły.

Kierowniczką zespołu pieśni i tańca, p. Halina Wróblewska, która jest równocześnie wychowawczynią polskiego przedszkola w Bruyères, oraz nauczyciel konsularny

p. Michał Wróblewski, przygotowali bardzo interesujący program. Wystąpiła w nim dobrze przygotowana, pełna werwy, 35-osobowa grupa dzieci i młodzieży. Uroczystość rozpoczęli przedstawiciele kilkunastu piosenkami oraz życzeniami noworocznymi. Następnie starsze dzieci zainscenizowały „Marzannę” — starodawny obrzęd wypędzania zimy. Starsze dziewczynki



W ARRAS — pod znakiem przyjaźni



Gwiazdka wypadła okazale, co uwiecznił na zdjęciu p. Słowik

Sala Rolnika w Arras okazała się za ciasna, aby pomieścić wszystkich Polaków i Francuzów przybyłych na tradycyjną uroczystość gwiazdkową. Nastrój panował wyjątkowo serdeczny i miły. Pozwoliło to wszystkim zebranym poczuć się przez parę godzin, jak gdyby byli w Polsce.

Oprócz występów tanecznych, śpiewanych i recytacji związanych z tradycją Świąt i Nowego Roku, znalazły się w programie recytacje i pieśni o Tysiącleciu Polski.

Na uroczystość przybył o-

becny przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Paryżu, p. Dymowski z małżonką, a także przedstawiciele zarządu miejskiego, pp. Michel Dartras, Léon Fatous, René Lefer i Louvrier-Plouvier.

W rytmie polek, mazurów, kujawiaków i krakowiaków następowały kolejno po sobie występy dzieci i młodzieży, które przygotowali do gwiazdki pp. Daniela Wnuk i Karol Dominiczak.

Uroczystość upłynęła w serdecznej atmosferze przyjaźni polsko-francuskiej.

Juliette Devise

wykonały inscenizację „Puszczanie wianków”.

Huczne oklaski, żądania „bisu” świadczyły, że inscenizacja bardzo się podobała i wszystkim przypadła do serca. Jak w kalejdoskopie przesuwały się dalsze obrazy — „Andrzejki” i wreszcie „Wesele Kurpiowskie”. Całość programu zyskała duże uznanie widzów ze względu na wysoki poziom artystyczny.

Należy przyznać, że Komitet Gwiazdkowy wykazał dużo troski i włożył wiele pracy w przygotowanie imprezy. Szczególnie trzeba podkreślić ofiarność pań Gałuszkiewiczowej i Bausser oraz panów — Sowuli, Kaczora i Borka.

Obecny na uroczystości konsul PRL, dr Stanisław Bańbuła, podkreślił w swoim przemówieniu znaczenie jedności we wszelkich poczynaniach polonijnych. Praca kulturalna zrzeszyła wszystkich Polaków w Blaye-les-Mines.

Polski placek  
w Loos-en-Gohelle

Była to już trzynasta z kolei uroczystość gwiazdkowa w miejscowości Loos-en-Gohelle (P. de C.). Tym razem przygotowano nie tylko tradycyjny program świąteczno-noworoczny, ale uzupełniono go tematyką związaną z Tysiącleciem Państwa Polskiego.

Uroczystość odbywała się w wypełnionej po brzegi salce patronażu, którą wypożyczył na polską uroczystość miejscowy proboszcz francuski. Przybyli na nią nie tylko Polacy, ale i Francuzi, a wśród nich przedstawiciel rady miejskiej i ksiądz francuski, który w swym przemówieniu wyraził uznanie dla organizatorów uroczystości, dla emigracji polskiej we Francji, która wykazuje tak silne przywiązanie do swej Ojczyzny.

Koledy i piosenki ludowe, wierszyki deklamowane przez dzieci, inscenizacje — m. in. o „Koziołku babuleńki” i o „Smoku wawelskim” wywoływały co chwilę salwy śmiechu i oklasków. Upominki, loteria, polski placek — były dopełnieniem tej miłej uroczystości. H. K.

UROCZYSTOŚĆ W ALGRANGE

W dużej sali Croix d'Or w Algrange w niedzielę dnia 29 stycznia odbyła się piękna i niezwykle udana uroczystość gwiazdkowo-noworoczna. Sala na kilkaset osób była pełna. Polonia miejscowa stawiała się niemal w komplecie. Przyszli nawet ci Rodacy, którzy na polskich spotkaniach pokazują się rzadko. Organizatorzy i wykonawcy imprezy dołożyli starań, żeby wypadła jak najlepiej. Specjalne uznanie należy się głównemu organizatorowi, miejscowemu nauczycielowi p. Bańskiemu i jego małżonce, którzy — dodajmy — cieszą się dużą popularnością wśród miejscowej Polonii.

Publiczność reagowała żywo oklaskami na występy

świątecznych młodych wykonawców programu artystycznego, przygotowanego pod kierownictwem państwa Bańskich. Wysoki poziom zademontrował istniejący już od szeregu lat mieszany zespół młodzieżowy.

Wśród oficjalnych gości wymienić należy p. Schulza — mera m. Algrange, oraz wicekonsula z Nancy p. Boberskiego. Obaj goście skorzystali z okazji, by wygłosić krótkie, ciepłe przemówienia. Mówcy gorąco życzyli zebranym Rodakom dużo dobrego w Nowym Roku oraz w serdecznych słowach podkreślili przyjaźń łączącą naród francuski z narodem polskim.

kraj swoich przodków. Wzniesiono okrzyki „Vive la France”, „Vive la Pologne”.

Przy choince dzieci odśpiewały koledy i wykonały kilka tańców polskich oraz deklamacje. Wielką radość zaplanowała wśród dzieci kiedy przybył „prawdziwy” św. Mikołaj i obdarował je polskimi słodyczkami. Na zakończenie miłego wieczoru odbyła się loteria, w której wygranymi były pamiątki z Polski (po wygrane należy zgłosić się do pani M. Warzecha, Belle-Vue, Nouvelle-Cité 139, Denain).

Przedstawiciele miejscowego komitetu: prezes, p. Klewiek z żoną, sekretarz — p. Sobucki z żoną, nauczycielka p. Warzechowa z córką wyrażają serdeczne podziękowanie za pomoc przy organizowaniu gwiazdki panu Kaweckiemu z żoną, p. Kucharzowej z mężem, p. Kucharskiemu z żoną i panu Rehber.

KOLEDY POD CHOINKĄ  
W DENAIN BELLE-VUE

Dorocznym zwyczajem komitet miejscowy szkoły polskiej w Denain Belle-Vue (Nord) pod przewodnictwem p. Warzechowej, byłej nauczycielki szkoły polskiej, urządził wieczorek gwiazdkowy w sali p. Kaczmarka.

Po życzeniach szczęśliwego roku, które przekazała rodzicom, dzieciom i szkole polskiej p. Warzechowa, zabrali głos inspektor szkoły języka polskiego w dep. Nord, p. Brzeziński i prezes komitetu szkoły francuskiej z Belle-Vue, p. Colard. P. Colard podkreślił jedność Francji i Polski i wyraził gorące życzenie, aby dzieci francuskie i polskie nie doczekały się nigdy wojny. Zabrała również głos p. Dufour, prezeska stowarzyszenia kobiet francuskich, dziękując za zorganizowanie przez szkołę polską miłego wieczoru gwiazdkowego dla Polaków i Francuzów. Pan prezes Klewiek przemówił po francusku oraz wyraził życzenie, aby polska działka mogła poznać

JESZCZE O WAZIERS



Gwiazdka w Waziers (Nord) była prawdziwym sukcesem polskiej młodzieży i organizatorki imprezy, nauczycielki

polskiej — p. Marii Czarkowej. Oto ostatnia scena widowiska — odśpiewanie hymnów narodowych.



# Porady prawne

Pan P. L.,  
Lens (Pas-de-Calais)

Zadeklarowałem mój wypadek przy pracy dwa tygodnie po uderzeniu się w rękę. Zarząd kopalni twierdzi, że jest za późno. Jaki jest ostateczny termin zgłaszania wypadków przez robotnika?

W tej sprawie można się odnieść do okólnika Ministerstwa Pracy z 24 czerwca 1960, gdzie jest mowa o zastosowaniu praktycznym istniejących co do tego przepisów prawnych.

Paragraf pierwszy art. L. 472 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych nakłada obowiązek na poszkodowanego zgłoszenia wypadku na ręce pracodawcy w terminie bardzo krótkim, ażeby ten ze swej strony mógł uprzedzić Kasę w odpowiedniej formie i w terminie przewidzianym przez ustawę. Jeżeli wypadek zdarzył się na miejscu pracy, poszkodowany ma prawo dokonać tej formalności ustnie, albo w ogóle może nie składać żadnego oświadczenia, jeżeli pracodawca lub jego zastępca był świadkiem wypadku. W takim razie data wypadku stanowi początek przewidzianego ustawą czasu na dokonanie przez pracodawcę zgłoszenia w Kasie. Natomiast jeżeli pracodawca nie był obecny przy wypadku lub nie mógł być o nim natychmiast zawiadomiony, poszkodowany powinien zgłosić wypadek w 24 godziny, zgodnie z paragrafem L. 472 (art. 39 dekretu z 31 grudnia 1946). Wówczas termin 48 godzin, obowiązujący pracodawcę do zgłoszenia wypadku zaczyna płynąć od chwili otrzymania listu poleconego.

Niezgłoszenie wypadku przez pracodawcę podlega sankcji karnej i cywilnej zgodnie z art. 504 Kodeksu Ubezp. Społecznych; natomiast niezgłoszenie wypadku przez poszkodowanego nie pocią-

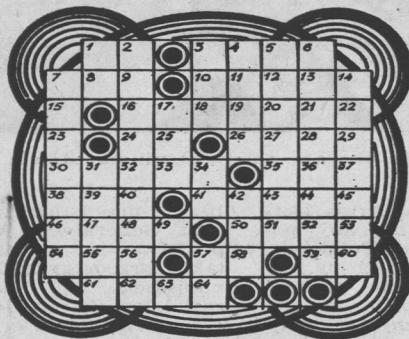
ga za sobą żadnych skutków karnych, ale naraża go na pewne konsekwencje prawne, które mogą być dla niego bardzo niekorzystne. Mianowicie, wedle wyroków Sądu Kasacyjnego, pracownik korzysta z „domniemania natury zawodowej” w związku z wszelkimi uszkodzeniami podczas pracy, które ustalono natychmiast. W przeciwnym razie przeprowadzenie dowodu prawdy należy do poszkodowanego zarówno co do samego wypadku jak i stosunku przyczyny i skutku danego wypadku i odniesionych w związku z nim ran.

Niezależnie od deklaracji, którą poszkodowany powinien przesłać pracodawcy, przysługuje mu również prawo zgłoszenia wypadku bezpośrednio w Kasie Ubezpieczeń Społecznych aż do chwili przedawnienia, to znaczy dwu lat od daty wypadku.

W konsekwencji poszkodowany korzysta z „domniemania natury zawodowej”, lub jest zobowiązany do przeprowadzenia dowodu prawdy, zależnie od tego, czy się podporządkował lub nie obowiązującemu zgłoszeniu wypadku swojemu pracodawcy w ciągu 24 godzin.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### SZYFROGRAM



Należy najpierw odgadnąć znaczenia wyrazów podanych niżej w kluczu pomocniczym i poszczególne litery tych wyrazów wpisać nad liczbami zamieszczonymi obok, których ilość dokładnie odpowiada ilości liter. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Następnie do kratki rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 64 wpiszcie litery z klucza pomocniczego odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery utworzą tekst hasła, który jest rozwiązaniem szyfrogramu. W nadsyłanych rozwiązaniach prosimy podać wyrazy klucza pomocniczego i tekst hasła. Czarne kółka oznaczają koniec wyrazów.

#### KLUCZ POMOCNICZY:

31 — 38 — 52 — 3 — 18 — 60 = kry-nica, zdroj, początek rzeki,  
22 — 11 — 48 — 24 = biblijny za-bójca brata Abla,  
8 — 54 — 44 — 1 — 4 — 26 = prze-ciwiństwo zimna,  
27 — 13 — 57 — 40 — 61 = lodyga ziela, żdźbło,  
14 — 7 — 37 — 55 — 2 = części miękkie otaczające kości, zwłoki,  
39 — 33 — 5 — 51 — 63 — 58 = ro-dzaj stołu biurowego,  
43 — 30 — 35 — 21 — 56 — 32 — 47 = sprzedaż trunków w szynku,  
20 — 9 — 41 — 64 — 10 — 49 = moment, mgnienie oka (w l. mn.),  
59 — 45 — 17 — 28 — 15 — 25 = dżdżysta pogoda, ślota,  
36 — 19 — 46 — 29 — 12 — 42 = drukarska szuflada na czcionki,  
62 — 23 — 34 — 50 = sianie na-sienia w ziemię,  
53 — 6 — 16 = skrót Powszechnej Konfederacji Pracy we Francji.  
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukaza-nia się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻ-KOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU z nr 5  
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) premier, 2) drzazga, 3) piórnik, 4) powidła, 5) podanie, 6) wiedźma, 7) goląbek, 8) grabież, 9) wy-trych, 10) przodek, 11) wdowiec, 12) brosz-ka, 13) warkocz, 14) kabanos.  
Tekst rozwiązania zadania: MARIA DĄBROWSKA.

## Z czego śmieli się nasi dziadkowie?

Wśród licznych pism emigracyjnych ukazywało się w 1842 roku w Wersalu pismo satyryczne pt. „Plotkarz” (wydawane przez Jeremiasza Babę-Klimaszewskiego), które postarawiło „dono-sić” czytelnikom kilka razy na miesiąc najświeższe nowiny z publicznego i pry-

watnego życia; krajowe, zagraniczne i emigracyjne... dostarczać plotki do wszystkich pism polskich byle jakiego formatu, koloru i smaku, wychodzących i wychodzących mających w Paryżu, Póit-tiers, Strasbourg, w Hawrze, Brukseli itd. itd., jako też plotkami z pierwszej ręki zasilać salonowych plotkarzy bie-dzących się z niedostatkim nowin”.

Oto niektóre z rąch, wydrukowane w numerze z dnia 20 lutego 1842 r.:

„Redaktorowie pism emigracyjnych postanowili sami zabierać głos na przyszłym obchodzie (powstania listopado-wego) 29 listopada, a to z przyczyny, iż żaden z mówców przeszłorocznych nie zgadł opinii wielu i według ich pojęć na mówcę się nie kwalifikował; przynajmniej w ten sposób każdy re-daktor będzie kontent z jednego mów-cy”.

„W rocznicę bitwy pod Stoczkim, dnia 14 lutego, biesiadnicy Polacy wy-pili 203 butelki szampańskiego; a więc pokazuje się, żeśmy jeszcze dobrze i do wypitej i do wybitej”.

„Na pogrzebie Generała Kniaziewicza były ciekawe exody — nasi generałowie mówili jak księża, a księża jak generałowie”.

### UWAGA!

### UWAGA!

#### WSYPI I DAMAS Z IMPORTU PIERZE I PUCH

konfekcja:  
damska, męska i dziecienna,  
płaszcz nieprzemakalne —  
tergalowe i nylonowe,  
gwarantowaną 100% wełnę  
wysyłam na całą Francję a do  
bliskich okolic dostarczam osobiście.  
Za towary dostarczone lub wy-słane gwarantuję, jakość pierwszego  
gatunku.

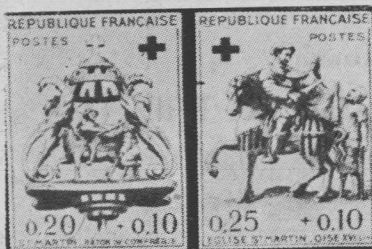
Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy Gazda do swego Gniazda!”

## KACIK FILATELISTY

W naszej rubryce filatelistycznej podawać będziemy poza stałym omówieniem wszystkich nowości wydawniczych poczty polskiej również informacje o nowo-sciach filatelistycznych Francji i Belgii.



5 grudnia ub. r. ukazały się dwa znaczki z dopłatą na rzecz Francuskiego Czerwonego Krzyża. Na znaczku 0,20 + 0,10 f. przedsta-wiona jest głowica buławy bractwa św. Marcina, znaczek 0,25 + 0,10 f. ma rysunek rzeźby z XVI wieku, przedstawiającej scenę z życia św. Marcina (ten sam motyw jest elementem zdobniczym głowicy buławy).

## NOWE ZNACZKI

### DOBROCZYNNNE

### FRANCJI

i

### BELGII

6 grudnia ub. r. poczta belgijska wydała serię z 6 znaczków z dopłatą na fundusz zwalczania gruźli-cy. Tematem znaczków są artystyczne wyroby rze-mieślnicze: znaczek 40 + 10 c. — głowa młodzień-ca wg wzoru z antycznego dywanu, 1 f. + 50 c. — dwa wazony kryształowe, 2 f. + 50 c. — koronki, 2,50 + 1 f. dzbanek i pa-tera z miedzi, 3 + 1 f. — dwa brylanty i 6 + 2 f. — wyroby ceramiczne.

em

## MAŁY PORADNIK

### Jakie znaczki są cenniejsze: czyste czy stemplowane?

Dawniej przez długie lata rozpowszech-nione było zbieranie znaczków stemplowa-nych. Filatelistyka zasadniczo zajmowała się tylko znaczkami, które spełniły swoją rolę, tzn. zostały użyte jako opłata listu. Dopie-ro po pierwszej wojnie światowej zaczęło się szeroko rozpowszechniać zbieranie znaczków czystych. Jest to uzasadnione, gdyż w tym właśnie okresie zaczęto wyda-wać znaczki coraz piękniejsze. Obrazek ta-kiego znaczka dużo tracił, gdy jego część przykrywał stempel.

W rezultacie znaczki czyste są dziś o wiele bardziej poszukiwane niż stemplowane. Nie doradzamy jednak zbierania znaczków czystych. Przeciwnie, namawiamy na początek raczej do zbierania znaczków stemplowa-nych, gdyż znaczki czyste wymagają trosk-likwej pielęgnacji, odpowiednich warun-ków przechowywania i większego doświad-czenia zbieracza, nie mówiąc już o tym, że są kosztowniejsze.

Za zbieraniem znaczków stemplowanych przemawia też łatwość ich zdobywania. Łatwiej jest zdobyć znaczki stemplowane czy to z korespondencji rodzinnej, czy też drogą wymiany.

Pierwszym naszym źródłem zdobywania znaczków będzie korespondencja. Jasną jest rzecz, że droga ta dostaniemy bardzo dużo znaczków jednakowych, a nie będziemy mieli serii kompletnych. Nadliczbowe znaczki przydadzą się nam jednak prędzej czy później. Możemy je przecież wymienić bądź to wśród znajomych zbieraczy, bądź też sprzedać, a za uzyskane pieniądze kupić egzemplarze brakujące. Nie zdobydziemy wprawdzie w ten sposób bardzo rzadkich i cennych okazów, ale w wielu wypadkach transakcja taka może się okazać bardzo korzystna.

Najbardziej interesującym i korzystnym sposobem jest wymiana zwłaszcza ze zbieraczami zagranicznymi. Wymiana zagra-niczna jest ponadto atrakcyjna przez to, że poza samą wymianą nawiązujemy kontakty z kolegami z różnych krajów. Możemy dzie-lić się z nimi swoimi doświadczeniami w nauce, w pracy, w sporcie, możemy wzbogacić swoje wiadomości z najrozmaitszych interesujących nas dziedzin. Bardzo często kontakt taki zapoczątkowany przez wymianę znaczków przeradza się w przyjaźń obu-stronną, która zbliża przedstawicieli róż-nych narodów, ułatwia porozumienie, uczy współzycia.

W następnym poradzie omówimy pielegna-cję i konserwację znaczków.

### WYMIENIAMY ZNACZKI

Komitet miejscowy Stowarzyszenia Obroń-ców Granic na Odrze i Nysie (Oder-Neisse) w Montluçon poszukuje korespondentów polskich interesujących się filatelistyką w celu prowadzenia wymiany. Bliższych in-formacji udzieli Komitet w Montluçon (Pan H. Sporek — 7, quai Ledru Rollin Montluçon (Allier) France).



# SESSION DU CONSEIL MUNICIPAL DE VARSOVIE EN... AUTOCAR

Le Conseil National de Varsovie arrive au terme de son mandat. En avril de nouvelles élections auront lieu.

Aussi ses deux dernières sessions ont été suivies avec un grand intérêt. Surtout l'une d'elles qui a eu lieu en... autocar. Sous la direction de l'architecte en chef de la ville A. Ciborowski et de son adjoint Z. Nowakowski les conseillers ainsi que de nombreux journalistes effectuèrent un tour complet de la capitale. Voici en résumé ce que nous y avons appris.

Au 1 janvier 1961 Varsovie comptait 1 142 390 habitants, soit 25 629 de plus qu'en 1960 et 111 000 de plus qu'il y a 3 ans. En 3 ans, depuis 1958, les habitants reçurent plus de 30 000 appartements (environ 95 000 pièces) dans les nouveaux quartiers de Muranów, Bielany, Chaussée de Cracovie, Wierzbno etc. etc.

## Un immeuble toutes les 7 semaines

L'entreprise de construction de Bytom (Haute Silésie) a complètement modernisé ses méthodes de travail. Environ 95% des travaux sont effectués industriellement ou mécaniquement. Le montage d'un immeuble en éléments préfabriqués ne dure maintenant que 7 semaines.

En 1956 — 1.100  
En 1960 — 13.000

C'est en 1956 qu'ont été organisées les premières excursions qui ont permis à des Américains d'origine polonaise de visiter le pays de leur enfance ou de leurs ancêtres. Ce mouvement touristique a pris une rapide extension. De 1100 en 1956 le nombre des excursionnistes américains est passé à 13.000 en 1960 (dont 11.000 des USA et près de 2.000 du Canada).

Nombre de passagers mettaient pied sur le sol de la „vieille” patrie déjà à Montréal, en profitant des services du transatlantique polonais „Batory”.

L'indice d'habitants par pièce est tombé de 2 à 1,7.

Parmi les nouvelles usines il convient de citer avant tout l'acierie „Warszawa” qui fournit déjà 167 000 t. d'aciers spéciaux par an en employant 4 000 ouvriers et employés. L'acierie s'agrandit toujours et dans quelques années 10 500 ouvriers fourniront 600 000 t. d'acier.

D'autres réalisations, telles que l'usine de pompes, la „Tewa” (transistors), la FST (matières plastiques), la WZSE (moteurs électriques). Dans le nouveau quartier industriel de Służewiec 18 entreprises ont été déjà mises en route, 17 autres sont encore en construction. Plus de 10 000 varsoviens ont trouvé ici un emploi.

Les entreprises existantes ont augmenté leur production — 19 000 automobiles par an au lieu de 8 000, 51 000 motocyclettes (35 000 en 1957), 130 000 postes de T. V. (16 000) etc.

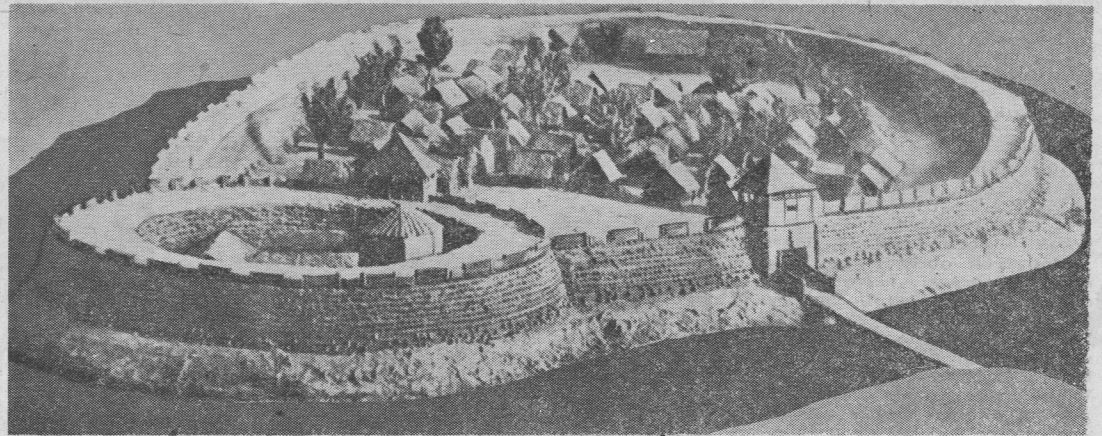
La gare Varsovie-Gdańsk a été reconstruite, celle de Wawer transformée. L'arrêt Varsovie — Stade Central a été ouvert aux passagers. La nouvelle gare de marchandises de Wola fonctionne. De grands travaux sont en cours sur la transversale, pour améliorer le trafic de banlieue. De nouvelles lignes interurbaines sont en cours d'électrification.

Des nouvelles avenues, rues et boulevards ont été percés (en tout 65 km), un grand viaduc (sur la voie Nord-Sud) construit. Des chaussées étroites à mauvais revêtements telles que Grójecka, Grochowska, Obozowa ont été transformées en larges

avenues à double circulation. Un boulevard sur la Vistule (rive droite) est né. L'aménagement de la rive gauche du fleuve a été terminé.

50 kilomètres de canalisations, des dizaines de kilomètres de conduites d'eau, de gaz, d'électricité. 5 000 lampadaires à fluorescence ont été placés.

49 nouvelles écoles, 3 hôpitaux, 22 cliniques — points de consultations, 5 salles de cinémas, 70 hectares de verdure... et le bilan est loin d'être complet.



WROCLAW  
COMPTE DEJA  
430.000 HABITANTS

La capitale de la Basse-Silésie — Wrocław, transformée en 1945 par les SS en hérisson et sauvagement détruite par eux — est redevenue une ville vivante. Au 1 janvier 1961 Wrocław comptait 447.540 habitants — soit

près de 13.000 de plus qu'il y a un an. Le sexe faible domine — il y a en effet environ 229.000 habitantes pour moins de 210.000 représentants du sexe masculin. Notre photo: la reconstitution du Wrocław moyenâgeux.

## NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR

▲ La lutte contre la pollution des eaux dans la région de Szczecin produit ses effets. En 1960 sur 1900 tonnes de poissons à peine 0,6% ont été déclarés impropres à la consommation contre 14,6% en 1958.

▲ L'exposition des affiches allemandes à Karlsruhe (Allemagne Occidentale) a eu beaucoup de succès. „Ce n'est pas par hasard que la Pologne a dépassé les maîtres suisses

de cet art à l'exposition de Londres” — écrit la „Frankfurter Zeitung”

▲ La mise en route à Łódź du nouvel atelier pour la teinture des fibres synthétiques économisera environ 1.500.000 NF par an, payés jusqu'ici à l'étranger pour exécuter ce travail.

▲ La construction de deux barrages sur la Sola — torrent qui cause souvent des inondations — a

été accélérée. Ils seront prêts d'ici 1964 et fourniront environ 60 millions de kwh par an.

▲ Après modernisation l'inter de Poznań pourra donner jusqu'à 100 communications simultanées avec la capitale.

▲ La centrale de Commerce Extérieur „Centrozap” a signé un accord avec les chemins de fer de l'Inde pour la fourniture de 19.000 tonnes de roues et d'essieux de wagons d'une valeur de deux millions et demi de NF.

▲ Au printemps l'entreprise de transports routiers de Szczecin recevra 25 nouveaux autobus polonais „San” qui desserviront les plages sur la Baltique.

▲ La Pologne a exporté en 1960 pour 63 millions de zlotys d'herbes médicinales et d'essences de plantes et fleurs.

▲ Le 18-ème phare maritime polonais vient de s'allumer à Kirkut près de Swinoujście.

▲ Les grottes de Nagurzyce, près de Tomaszów Mazowiecki seront éclairées à l'électricité. Une partie des grottes sera transformée en „Muséum de la Terre”.

▲ Des ingénieurs polonais dirigent les travaux de construction d'une grande sucrerie près de Hanoi au Viet-Nam. 2000 ouvriers mettent en place les installations importées de Pologne.



## SUCCESS TRIOMPHAL DE LA MUSIQUE POLONAISE AUX ETATS-UNIS

Le Grand Orchestre Philharmonique de Varsovie a d'emblée conquis le public des Etats-Unis, dès le premier concert donné au Carnegie Hall de New York. Sur notre photo le célèbre pianiste polonais Arthur Rubinstein, domicilié aux USA, félicite le chef d'orchestre W. Rowicki et la soliste W. Wilkomirska.

La présence enthousiaste de Rubinstein constituait la meilleure réponse (indépendamment de la lettre envoyée par lui aux journaux) aux „canards” venimeux de la radio „Europe Libre”, concernant le soi-disant refus de la Pologne d'octroyer un visa d'entrée au grand musicien.



## Polskie pięści w Palais des Sports

## CIOS JESZCZE NIE PADŁ

Czy Wł. Kopecz zdobydzie tytuł mistrza zawodowego?

Kopecz siedział w szatni i płakał. Czy widzieliście kiedyś płaczącego boksera? Z porzucaną twarzą, pokrwawionego. Tego, który przegrał. Obok stała zapłakana żona, kilku dziennikarzy. Kibice którzy setkami przyjechali do Paryża specjalnymi autobusami, z transparentami, chorągiewkami, zwinili sztandary, przeżywając porażkę razem z bokserem.

Podszedłem bliżej, próbuje nawiązać rozmowę.

— Gdyby sędzia wiedział trochę więcej o boksie, ten mecz zakończyłby się Pana zwycięstwem.

Uśmiecha się, chwytając się tych słów jak ratunku. Są mu bardziej potrzebne niż współczujące spojrzenia.

— Tak, on atakował głową. Kilka razy uderzył mnie głową w brzuch. Ale to nie jest mój ostatni mecz...

MECZ, o którym piszę, odbył się ostatnio w Paryżu. Władysław Kopecz — Polak pochodzenia, jeden z najlepszych obecnie we Francji bokserów zawodowych, challenger do tytułu mistrza Europy, przegrał z drugim bokserem pochodzenia polskiego Paul Rouxem. Matka Rouxa nazywała się Antorina Wilk. Roux rozumie dużo po polsku, chociaż nigdy nie był w Polsce.

Walka trwała 15 rund. Po raz pierwszy widziałem walki zawodowców i jeżeli mam ocenić je z punktu widzenia technicznego wyszkolenia bokserów, z punktu widzenia wyszkolenia pięściarzy polskich w kraju, to te walki nie były najlepsze. Gdyby Kopecz miał taką technikę walki, jaką ma wytrzymałość i kondycję, byłby mistrzem świata. Ten bokser ma niespotykaną siłę ciosu. Ma jednak braki w sposobie walki.

Pierwsze sześć rund wygrał zdecydowanie Kopecz. Następne cztery były wyrównane, końcówkę lepszą miał Roux. Ale walczył bardzo nieczysto, atakował głową, zadawał ciosy zbyt niskie. Sędzia jednak nosił głowę wysoko i starał się ich nie dostrzegać.

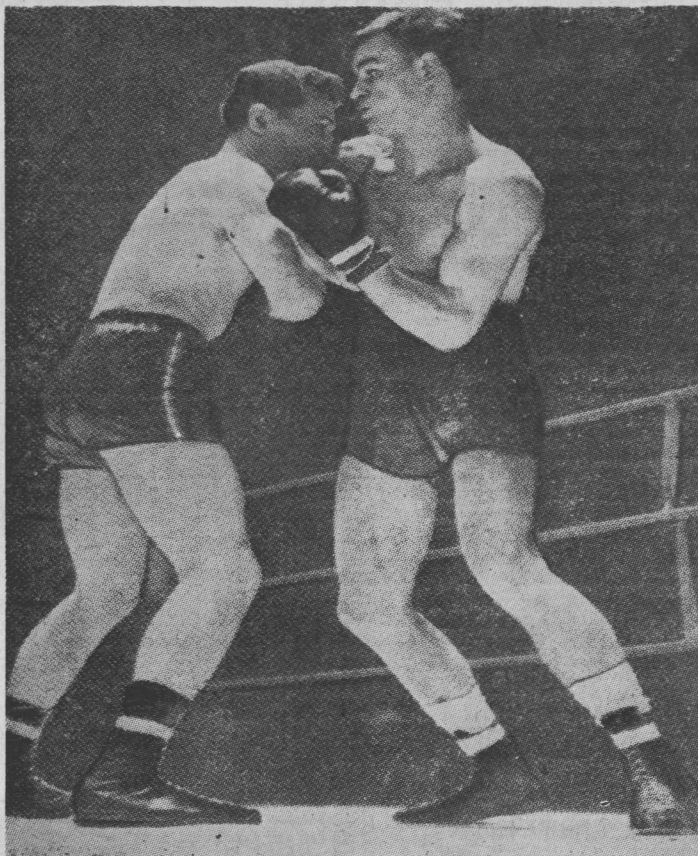
Wygrał Roux. Ale ta walka jest, moim zdaniem, początkiem dużej kariery Władysława Kopcza. Nie przedko zapomina się własne łyzy, a ten bokser ma wszelkie dane na to, aby nie płakać. Jeżeli pracuje nad techniką, jeżeli trener przekona go, że w boksie nie wystarczy stać mocno na nogach i zadawać ciosy rękami. Atakuje się całym ciałem, cios musi być poparty odbiciem z nóg. O tym Kopecz jeszcze nie bardzo wie. Gdy się dowie, jego przeciwnicy wylatywać będą z ringu na głowy tych samych widzów, którzy oklaskiwali jego zwyciężcę. Dlatego mogę napisać: cios jeszcze nie padł, a polski bokser z Crépy-en-Valois ma szanse osiągnąć w przyszłości najwyższą klasę.

ROZMAWIAŁEM z ojcem Kopcza. Pan Tadeusz Kopecz ma 45 lat, przyjechał do Francji mając 12 lat, ale mówi po polsku tak jakby to było wczoraj. Pochodzi ze wsi krakowskiej, z powiatu Brzesko. Jest szoferem.

— Nauczyłem się zawodu w czasie wojny. Byłem w polskiej dywizji pancerniej. Czy nie zna Pan przypadkiem w Polsce Władysława Gibasa? Był w dywizji moim serdecznym przyjaciele. Wrócił zrazem do Polski, miał tam narzeczoną...

— Czy poza Władysławem ma Pan więcej dzieci?

— Tak, jeszcze syna i córkę.



— Ładna?

— Tak, ale już zameżna...

Kiedy wychodzę z szatni, Kopecz mówi: Niech Pan przyjedzie na mój następny mecz, to będzie na pewno lepszy mecz.

— Na pewno.

WIELU Polaków, którzy oglądali walkę Kopcza, jest tego samego zdania. Tak myśli również były wicemistrz Europy zawodowców, doskonały bokser polski, Stefan Olek. Siedział przez całą walkę przy narożniku Kopcza.

Jeszcze jeden Polak walczył tego dnia w Palais des Sports. Antoni Kamraus z Montluçon. Młody bokser, stoczył dopiero kilka walk. Jest jeszcze słaby technicznie, przegrał z Cailliau w czterorundowej walce. Mówi po polsku znacznie lepiej niż walczy. Pochodzi z Kalisza. Ma również rodzinę na Dolnym Śląsku. Jest murarzem. Ma doskonałe warunki fizyczne i jeżeli poświęci więcej czasu na treningi, jego walki będą trwały znacznie dłużej i będą się kończyć inaczej.

KOLOROWY tłum wychodzi z Pałacu Sportowego. Dużo znanych aktorów i pięknych kobiet. Nie byłbym Polakiem i nie byłbym w Paryżu, gdybym nie zwrócił uwagi na najładniejszą. Mówię po polsku:

— Przepraszam.

Uśmiecha się i odpowiada najczystsza polszczyzną:

— Proszę bardzo...

Pani Krystyna Łużyńska. 21 lat, brązowe oczy. Prosi o pozdrowienie rodziny w Polsce, państwa Abramowiczów w Międzyzlesiu koło Warszawy. Dłużej nie wypada pozdrawiać. Mąż stoi obok i patrzy uważnie...

Trudno.

Mile bardzo są takie spotkania. Co lepszy bokser to Polak, co ładniejsza kobieta to Polka!

Kiedy wyszedłem z Pałacu, miałem ochotę zatańczyć krakowiaka.

Jerzy Nemecek

## SPORT

## Po pierwszym egzaminie

Doroczny turniej „Trybuny Ludu” i Polskiego Związku Bokserskiego jest zwykle pierwszym ogólnym egzaminem i przeglądem sezonu. W tym roku był tym ważniejszy, iż poprzedza o kilka miesięcy mistrzostwa Europy w Belgradzie. W turnieju brało udział 54 wybranych pięściarzy z całego kraju. Nie startowało aż ośmiu uczestników drużyny olimpijskiej.

Tak więc w wadze muszej, osieroconej przez mistrza Kukiera, odbyła się sensacyjna walka finałowa. Wystąpili w niej dwaj rodzimi bracia i do tego bliźniacy, podobni do siebie jak dwie krople wody — Zbigniew i Artur Olechowie. Po zaciętych, bardzo wyrównanym pojedynku zwyciężył starszy o minut... 15 Zbigniew. Spotkanie stało na wysokim poziomie i wykazało, iż Kukier znalazł następców.

W wadze koguciej walka finałowa rozegrała się między Bendigem, a warszawianinem Rzeźnikiewiczem. Spotkanie dwu wielkich techników wygrał medalista olimpijski Bendig. Turniej ujawnił również innych ciekawych bokserów tej kategorii, jak Dzienis, Wójtowicz itd.

Wreszcie koronna polska waga — piórkowa. W tej kategorii sytuacja jest wprost niebywała. Pobieżnie licząc jest w Polsce sześciu piórkowców, którzy niełatwo znaleźliby przeciwników w Europie. Nie też dziwnego, że walki w tej wadze turnieju łódzkiego były mniej więcej na poziomie finałów olimpijskich, ostatnia zaś o tytuł zakończyła się niezwykle wprost niespodzianką: wicemistrz olimpijski Adamski poniósł porażkę przez t.k.o. i poddał się młodemu pięściarzowi ze Śląska, Gutmanowi. Poprzedniego dnia Adamski i Kulesza stoczyli walkę, jaką rzadko można oglądać na światowych ringach. Z piórkową nie będzie więc kłopotu.

W lekkiej pod nieobecność mistrza olimpijskiego, Paździarza, drugą lokatę wywalczył zdolny bokser Szczepański, mocny i zaawansowany technicznie. Odebrał tę pozycję Grudniowi. A więc szturm młodych na całej linii.

W lekkośredniej, gdzie królował kiedyś Drogosz — popisywał się Wojciechowski, który wygrał turniej, walcząc w sumie tylko 3,5 minuty i rozkładając w tym czasie na deskach aż trzech przeciwników. Szybkość, technika i miążące ciosy — oto atuty tego „króla nokautu”.

W półśredniej miła niespodzianka. Zwyciężył oto zupełnie młody i mało znany Knut z Wybrzeża. Najważniejsze, że uczynił to w pięknym stylu, wykazując talent i walory techniczne.

## Nowinki sportowe

## WISŁA W CHICAGO

Czterej piłkarze krakowskiej Wisły: Edward Szymeczko, Zbigniew Kotaba, Włodzimierz Kościelny i Stanisław Domański, występowali do końca sezonu w barwach Białych Orłów w Kanadzie. Obecnie pojechali do USA i grają w zespole Orłów-Chicago.

Posiłki nie były bez wpływu na wyniki. „Orły” z Chicago wygrały 5 meczów i tylko jeden zremisowały. Pisze o tym do Polskiego Komitetu Olimpijskiego wiceprezes „Orłów” p. Kampinosa —

oceniając, że do zwycięstw tych walczyli przyczynili się piłkarze Wisły.

## TESKNOTA

Znany stoper warszawskiej „Gwardii”, „Wujek” — Maruszkiewicz, wzmochnął na okres dwu lat szereg „Polonii” — Melbourne w Australii. Mimo dobrych warunków Maruszkiewicz zapowiada wcześniejszy powrót do ojczyzny. Powód — tęsknota za Warszawą.

## KOBIECE WYNIKI

Po tabelach lekkoatletyki męskiej w prasie ukazały się tabelki najlepszych wyników każdej konkurencji w historii polskiej atletyki kobiecej.

Najlepiej w okresie był rok 1959, sezon olimpijski. Przyśpieszenie na 68 wyników w tabelach — na trzecia wszystkich pozycji. świetny był również 1956 r. Z okresu tego zostały 22 rezultaty. Z czasów przedwojennych utrzymało się jeszcze 8 wyników, z czego 5 należy do Stanisławy Wasiliewiczówny, przy czym dwa z nich zajmują czołowe miejsca — czas na 100 m — 11,6 sek. (1937 r.) i na 200 m — 23,6 (1935 r.). Oba czasy nie zostały dotychczas pobite, lecz tylko wyrównane przez Barbarę Janiszewską w 1958 r. i 1960 r.

W lekkośredniej jest pięściarz, który wielką pracowitością i talentem osiągnął już w zeszłym roku tytuł mistrza Polski, a wygląda na to, że jeszcze niedługo będzie miał do powiedzenia na europejskich ringach. Jest to Kucmierz z „Carbo” — Gliwice, bokser o świetnej technice, spokoju, precyzji i czystości walki.

W średniej — ze sporę grupy dobrych zawodników nie wszyscy zjawili się w Łodzi — zabrakło Walaska i braci Dampców. Zwyciężył bardzo dobry Słowakiewicz, który może być groźny dla najlepszego nawet amatora wagi średniej.

Finał w półciężkiej bez Pietrzykowskiego był poprawny i na przyzwoitym poziomie, choć bez rewelacji. Swego kolegę klubowego Kubackiego zwyciężył Józefowicz.

Wreszcie w ciężkiej — niespodzianka, ale niezbyt przyjemna: Uczynski z Bydgoszczy, uważany do tej pory za pięściarza raczej średniego, rozprawił się bez trudu najpierw z olbrzymim Gugniewiczem — który tydzień przed tym rozbił olimpijczyka Jedzejewskiego — a w walce finałowej wysoko pokonuje mistrza Polski Branickiego. Zrobił to przy pomocy nienagannego lewego prostego.

W całości turniej wykazał, że pięściarstwo polskie stoi na mocnych nogach, że dysponuje wieloma młodymi dobrymi bokserami. Widać, że Polska może wystawić silną i odmłodzoną reprezentację. Leon

## Kibice na starcie

W polskiej telewizji już po raz trzeci odbył się doroczny „Queez” o tytuł „mistrza kibiców sportowych”, odpowiednik francuskiego „La tête et les jambes”.

Zwycięzcą został zeszłoroczny wicemistrz, p. Tomasz Walczuk z Gdańska, drugim był b. mistrz p. Demieńczuk z Warszawy, trzecim — A. Giergowicz, także z Warszawy. Zwycięska trójka wyłoniła się z masy 1000 współzawodników.

Zgodnie z regulaminem uczestnik, który nie mógł u dzielić odpowiedzi, miał prawo aż trzy razy odwoływać się do przydzielonego mu sportowca. Sportowiec, wykonując powierzone mu przez jury sportowe zadanie, ratował punkty kibicowi. Wśród „pomocników” byli nie lada „specie”: mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów i rekordzista świata Ireneusz Pałiński, mistrz polski w lucznictwie Marek Mączyński i świetny skoczek wżwzy Ludwik Nowak. Sportowcy wykonali wszystkie swoje zadania, a p. Mączyński między innymi przebił strzałą jabłko ustawione na cylindrze manekina. Można powiedzieć — polski Wilhelm Tell. (L)

## CZYTAJ CIE POLSKIE

DZIENNIKI, TYGODNIKI, MAGAZYNY ILLUSTROWANE, CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne

Z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE przed i powojenne Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE  
29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII<sup>e</sup>

lub  
EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 — Polska

Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski

w Warszawie, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71  
Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie

## TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Baraszkiewicz

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne Łączności  
Varsovie, ul. Ludna 4

(L.)





# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GASIOROWSKIEGO

Osobliwie układają się losy porucznika Legionów Dąbrowskiego, Floriana Gotartowskiego i Zosi Dżewanowskiej, córki pułkownika wojsk ostatniego króla Polski — Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ustawiczne przeciwieństwa oddalają młodych od siebie: to Florian musi się przedzierać przez pruskie kordony do oswobodzonego Poznania, by następnie odbyć długi podjazd przez prawie połowę kraju, to znów Zosia zostaje aresztowana przez pruską policję. Kiedy wreszcie udaje jej się przy pomocy wiernych towarzyszy Floriana — małżeństwa Żubrów — odzyskać wolność, Gotartowski, przekonany o jej śmierci, zaciąga się do szwoleżerów i wyrusza do Francji. Zosia z nieodstępną Żubrową trafia do dworku Bonawentury Dłuskiego, gdzie poznaje matkę Floriana. Zrażona jej oziębłością, ucieka z Żubrową do Zamościa i tu ogarnięta zostaje przez polskie wojska, oblegające tę twierdzę.



Na drodze, wiodącej z Ujazdu do Warszawy, pojawiły się dwie mocno zgarbione sylwetki: niewieścia i męska. Kto kiedykolwiek widywał dawniej Żubrową, nie poznałby jej na pierwszy rzut oka. Wesolą, kipiącą z wycieczką energią twarz markietanki porały głębokie blizny. Jej zamaszty, niemal męski krok przemieniały się w powolne człapanie, typowe dla mocno podstarzałych kobiet. Znikła także skłonność do perorowania, ustępując miejscem melancholii. Upływała godzina za godziną, a markietanka nie odezwała się ani razu do swego męża.



Także starego Macieja przygarbiły mocno ostatnie przeżycia, a najbardziej dotkliwie odczuł ucieczkę Zosi, z której osobą łączył rozległe plany i do której zdążył się przywiązać, jak do rodzonej córki. Jednakże jego żalność miała całkowicie odmienny wyraz niż u żony. Oto w pewnym momencie legionista przystanął, popatrzył pilnie na zgnębioną twarz małżonki i naraz huknął: „Jasia, trzeba go rozstrzelać!” Zamyślona Żubrowa drgnęła gwałtownie. „Jak? Kogo mamy rozstrzelać?” — spytała. „No tego odmieńca za złamanie słowa!”



„Cały czas marzyłem sobie — ciągnął Maciej z niespotykaną dotychczas u niego zajadłością — że na stare lata osładziemy razem z tym... no wiesz... Florianem, że będziemy wspólnie pracować i wychowywać dzieci, aż tu masz... Wszystko diabli porwali za jednym zamachem. Nie ma, Jasiu, innej rady, tylko trzeba mi iść do samego cesarza i przedstawić mu nasze kłopoty. Jeśli i cesarz nam w nich nie pomoże, to nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wystrugać sobie zebraczy kij i czekać, aż litościwa śmierć przyniesie ukojenie...”



Żubrową ogarnęło przerażenie. „Najwidoczniej dostał pomieszania zmysłów! — przemknęło jej przez głowę. — Nigdy przecież nie mówił tak wiele...” Zbytła jednak jego słowa milczeniem, sapiąc tylko od czasu do czasu, jakby jakiś ciężar ugniatał jej piersi. Tak doszli do pierwszych ulic Warszawy. Jak zwykle, przepelnione były spacerującym tłumem. Tym razem jednak przeważały w nim kobiety. Mężczyźni, zwłaszcza młodsi, pociągali albo za Napoleonem, albo za księciem Józefem Poniatowskim w stronę austriackiej granicy.



Co prawda, zawarty pokój rokował rychły powrót wojsk ale warszawianie zdolali już przywyknąć do tego, że każdy rozejm był automatycznie zapowiedzią nowej zawieruchy wojennej. Dlatego też na twarzach mieszczan nie dojrzała radość, lecz jakiś nieuchwytny smutek. Żubr z markietanką przyspieszyli kroku, pragnąc jak najspieszniej wydobyć się z gęstwy ludzkiej. Było to zadanie ponad ich siły. Około Kazimierzowskiego pałacu tłum był tak zbity, że niepodobna było prześcisnąć się przez niego. Nie pomogły nawet mocne szturchańce.



Markietankę ogarnęła dawna irytacja. „Ludzie, zróbcie trochę miejsca, do stu tysięcy bomb i kartaczy! — wrzeszczała bez przerwy. — Nie widzicie, że spieszy nam się do klasztoru Wizytek?” Chuda mieszcza popatrzyła na nią ze złościwością. — „Tam nie przyjmują starych bab!” — wypaliła na cały głos. W ciżbie rozległ się gromki śmiech. Doprowadził on Żubrową do isie szewskiej pasji. „Puszczasz dobrowolnie, czy...” — wybelkotała, z trudem hamując wybuch gniewu. „Czy co?” — spytała mieszcza. Żubrowa palnęła ją w piersi.



„Ludzie kochani, biją!” — przeraźliwie zapiszczała uderzona kobieta, podnosząc się z ziemi. — Mnie, starą warszawiankę z dziada — pradziada znieważają jakieś przybłędy. Hej, strażnicy, tak to pilnujcie porządku?” — zwróciła się do dwóch halabardników. Ci skierowali się w jej stronę. „Dalibyście spokój! — owzał się szepcąc do Żubrów siwy mężczyzna. — Tu nie nie wskóracie gwałtem. Wszyscy oczekują na trzech oficerów cesarskiej gwardii, którzy przed godziną przybyli do kamieniczki, o tej, zaraz za klasztorem...”



„Pan szanowny mówisz o szwoleżerach?” — spytała zdumiona markietanka, a kiedy starzec skinął przytakująco głową, pociągnęła Macieja za rękaw. „Nadstaw, stary, łokieć, musimy się do nich dostać za wszelką cenę. Może wśród nich jest także ten zdrajca, ten nikczemnik... Wiesz, o kim mówię? O naszym kochanym Florianie! Jazda, naprzód!” — zakomenderowała. Stary legionista spełniał w garście i z impetem zaczął torować drogę, wywołując powszechne okrzyki oburzenia. Maciej nie zważał teraz jednak na nic i na nikogo.



Powstał nieopisany gwałt i zamieszanie. Popychani, a nawet częstowani kulakami mieszczanie cofali się w popłochu przed pracującym, niczym górski potok, legionistą i przed pyskującą zawzięcie babą, obrzucającą ich najwymyślniejszymi przekleństwami. „Na ratusz z nimi!” — zawrzeszczał któryś z poturbowanych mężczyzn. „Na ratusz! Do aresztu bandytów!!!” — zawtórowały inne głosy. Halabardnicy pośpieszyli na ratunek. Żubr cofnął się za żonę, a widząc wyciągniętą halabardę pchnął jakiegoś mieszcza w objęcia stróża prawa.



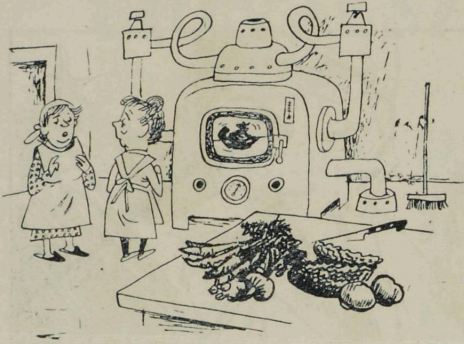
Obaj potoczyli się na ziemię, a w tej samej chwili markietanka wydarła się z koliska i dopadła trzech kroczących oficerów. Na widok baby w poszarpanej odzieży szwoleżerowie przystanęli zdziwieni. Ale Żubrowa nie dała im się opamiętać. Przyłożyła dłoń do chustki i wypaliła: „Jestem Joanna Żubrowa, była markietanka, a od niedawna porucznik piechoty Księstwa Warszawskiego. Czy któryś z panów nie zna przypadkowo porucznika Gotartowskiego, naszego serdecznego przyjaciela?” — „Ależ tak!” — szepnął jeden z nich.



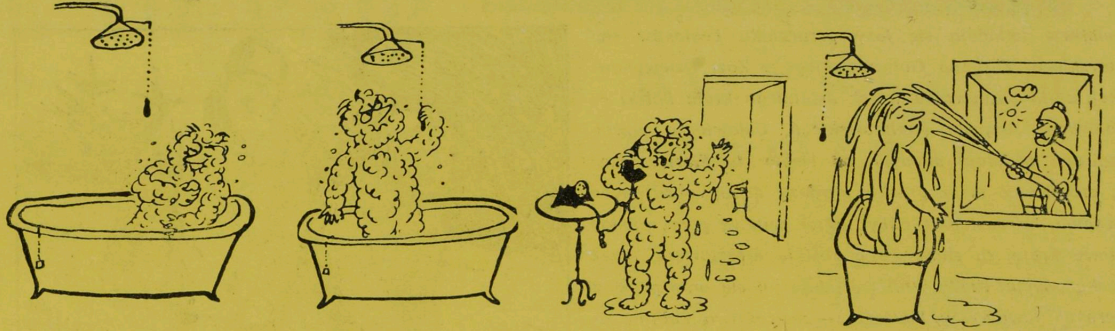
Żubrowa spojrzała na barczystą postać mówiącego. Ten jednak udał, że nie dostrzega jej spojrzenia. „Nie lubię, psia mać! — krzyknął nieoczekiwanie. — Hej, strażnicy, prowadźcie tę parę z nami!” Halabardnicy otoczyli oniemiałą ze zgrozy markietankę i Macieja. „Panie poruczniku!” — owwała się wreszcie z wyrzutem. Popatrzył na nią groźnie. „Milczeć! — rozkazał. — Nie lubię, psia mać!” Na ulicy Bednarskiej oficer skręcił do pierwszej winiarni. „Macie tu na wypitkę i jazda stąd!” — zwrócił się do zdumionych strażników.



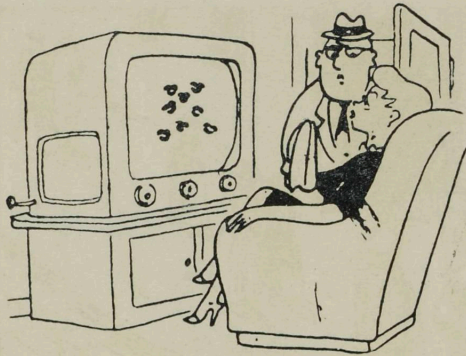
# HUMOR



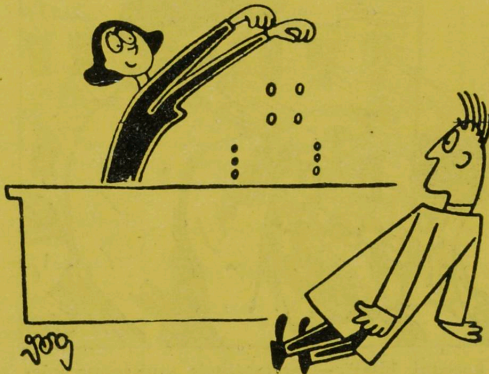
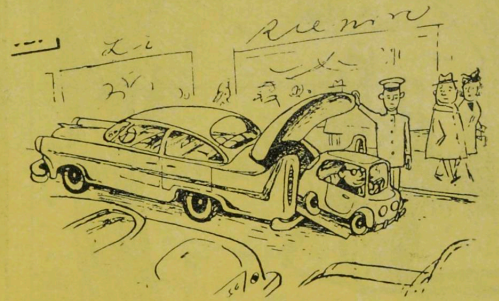
W kuchni przyszłości: — Pani Kowalska, złociutka, pożycz mi pani do czwartku deko uranu!



— Żeby tylko nie wyszło na jaw, że to nasz Tomek!



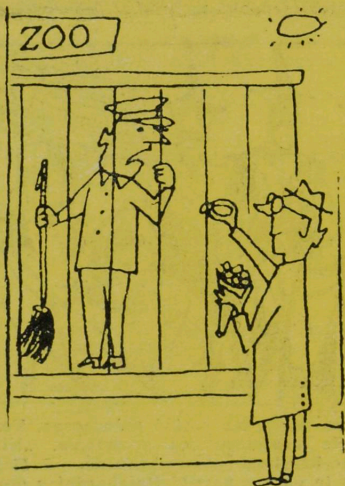
— Ja przecież nie występuję w telewizji, przyznaj się natychmiast z kim mnie zdradzasz!



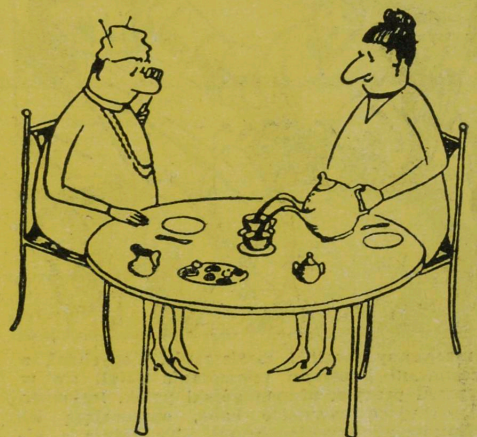
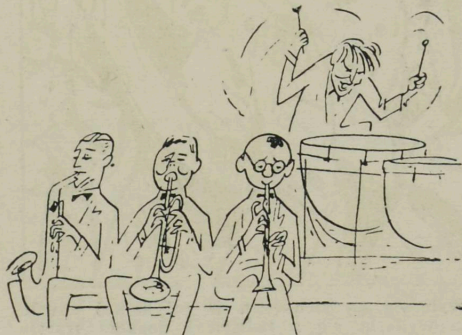
W pralni chemicznej



— Czy to panu nie przeszkodzi, jeśli się wykąpię?



— Niech pan przestanie rzykać mi orzeszki. Nie widzi pan, że czyszczę klatkę?!



# HUMOR